



1700 zabytków
na Ukrainie padło
ofiara Rosjan

s. 4



Jedyna kobieta
w Katyniu

s. 8



Stanisław Sosabowski
–
generał spadochroniarzy

s. 10

SŁOWO POLSKIE

slowopolskie.online

Maj 2026 nr 5 (166)

STREFA OJCZYSTEGO JEZYKA

Obchody Konstytucji 3 maja w Winnicy

235. rocznicę uchwalenia Ustawy Rządowej lokalna społeczność polska upamiętniła, składając wieńce i biało-czerwone kwiaty pod tablicą marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystościach uczestniczył konsul RP Mateusz Natkowski.

3 maja Polacy w Polsce i na całym świecie celebrują święto narodowe upamiętniające przyjęcie w 1791 roku przez sejm Rzeczypospolitej pierwszej w Europie i drugiej na świecie spisanej konstytucji. Rocznicę jej uchwalenia oraz Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej uczcili także przedstawiciele środowisk polskich w Winnicy i obwodzie winnickim. W uroczystościach udział wzięli konsul generalny RP Mateusz Natkowski.

Relację z wydarzenia opublikowała na swoim profilu na Fb Wiktoria Konołatowa z Centrum Rozwoju i Partner-

stwa „Polonia”, podkreślając, że wspólnota polonijna „tradycyjnie wzięła udział w złożeniu wieńców i kwiatów biało-czerwonych ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego”.

Jak relacjonowała, po części oficjalnej konsul generalny „podziękował władzom miasta i obwodu za przybycie” i zaprosił ich na modlitwę przy kaplicy w parku na terenie dawnego cmentarza katolickiego. „Modlitwa dotyczyła nie tylko Polaków, którzy zostali ofiarami systemu komunistycznego, a również tych którzy zginęli w wojnie rosyjsko-ukraińskiej” – zaznaczyła.

Następnie w filharmonii im. Mykoły Leontowycza odbył się koncert muzyki polskiej w wykonaniu Akademickiej Orkiestry Kameralnej „Arkata” pod batutą Georgija Kurkowa, która zaprezentowała utwory polskich kompozytorów związanych historycznie z Podolem, Kijowszczyzną i Czerkaszczyzną.

„Wielkie podziękowania organizatorom majowych świąt: Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy oraz pani Alicji Ratyńskiej, prezes Związku Polaków Winnicyzyny” – zakończyła swą relację.

Słowo Polskie za: Wiktoria Konołatowa



Fot. Wiktoria Konołatowa na Fb

Poczobut odzyskał wolność. Pomogli Amerykanie



Fot. Donald Tuszk na X

Polski dziennikarz i działacz polskiej mniejszości na Białorusi spędził w białoruskim więzieniu pięć lat. Do jego uwolnienia przyczyniły się działania strony amerykańskiej oraz zaangażowanie prezydenta Karola Nawrockiego.

„To naprawdę historyczny dzień. Ogromna wdzięczność dla prezydenta Polski Karola Nawrockiego, specjalnego wysłannika USA [ds. Białorusi] Johna Coale’a, a zwłaszcza dla prezydenta Donalda Trumpa, którego zaangażowanie i determinacja w dotrzymaniu obietnicy złożonej Karolowi Nawrockiemu, by doprowadzić do uwolnienia polskiego bojownika o wolność Andrzeja Poczobuta z więzienia na Białorusi, uczyniły dzisiejszy dzień możliwym. Wielkie podziękowania także dla Radka Sikorskiego [szefa polskiego MSZ] i Christophera Welby Smi-

tha [zastępca sekretarza stanu ds. Europy Wschodniej]” – napisał Tom Rose, ambasador USA w Polsce.

Andrzej Poczobut został uwolniony 28 kwietnia w ramach wymiany więźniów na granicy polsko-białoruskiej. Mińsk zwolnił wówczas trzech Polaków i dwóch obywateli Mołdawii. W zamian Polska przekazała pięciu obywateli państw trzecich zatrzymanych wcześniej przez polskie służby. Według medialnych ustaleń wśród nich mógł się znajdować rosyjski archeolog Aleksander Butiagin, oskarżany przez stronę ukraińską o nielegalne wykopaliska i zniszczenie kompleksu archeologicznego na Krymie.

Poczobut został zatrzymany 25 marca 2021 roku w Grodnie. Reżim Alaksandra Łukaszenki postawił mu zarzuty m.in. „podlegania do nienawiści” oraz działań godzących w bezpieczeństwo państwa. Białoruskie służby uznały, że kultywowanie polskości,

działalność w Związku Polaków na Białorusi oraz publikacje prasowe stanowią „rehabilitację nazizmu”.

Proces zakończył się w lutym 2023 roku wyrokiem ośmiu lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Dziennikarz trafił do więzienia w Nowopotocku, gdzie wielokrotnie umieszczano go w izolacji oraz ograniczono mu kontakt z rodziną i dostęp do opieki medycznej.

Przez lata sprawa Andrzeja Poczobuta pozostawała jednym z kluczowych tematów w relacjach Polski i Unii Europejskiej z Białorusią. Władze w Warszawie konsekwentnie domagały się jego zwolnienia, poruszając tę kwestię podczas rozmów dyplomatycznych oraz na forum organizacji międzynarodowych. Choć w latach 2024–2026 Mińsk kilkakrotnie ogłaszał wypuszczenie grup więźniów politycznych, przez długi czas nie obejmowało ono polskiego dziennikarza.

Sergiusz Porowczuk

Uroczystości trzeciomajowe w Domu Polskim w Żytomierzu

Spotkanie społeczności polskiej, która wspólnie uczciła rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, miało uroczysty i zarazem integracyjny charakter, łącząc część oficjalną z występami artystycznymi i wspólnym świętowaniem polskiej tradycji wśród mieszkańców regionu.

3 maja przedstawiciele społeczności polskiej Żytomierszczyzny przy-

byli do polskiej placówki kulturalnej, by wspólnie obchodzić Narodowe Święto Konstytucji 3 maja. Uroczystość uświetnił swoją obecnością konsul generalny RP w Winnicy Mateusz Natkowski.

Część artystyczną spotkania zainaugurował występ Krystyny Korzeniowskiej, solistki zespołu wokalnego Kwiaty, która swoim głosem wprowadziła gości w uroczysty nastrój. Następnie scena należała do zespołu Suzirja reprezentującego Romanowski Dom Kultury. Wykonawcy zapre-

zentowali poruszający minikoncert, w którym przeplatały się utwory polskie i ukraińskie.

Po części oficjalnej spotkanie kontynuowano w swobodnej, towarzyskiej atmosferze. Był to czas rozmów i integracji, które mają szczególne znaczenie dla lokalnej społeczności. Uczestnicy nawiązywali nowe kontakty i dzielili się pomysłami na kolejne wspólne wydarzenia, planując dalsze działania na rzecz pielęgnowania i rozwoju polskości na terenach Ukrainy.

Dom Polski w Żytomierzu



Fot. Dom Polski w Żytomierzu



Fot. domena publiczna



Fot. defender.media

Polska i Ukraina zbudują armadę dronową

Premier Donald Tusk i szefowa rządu Ukrainy Julia Swyrydenko ogłosili to w Rzeszowie podczas konferencji Road to URC. Przedsięwzięcie ma połączyć polskie finansowanie z ukraińskim doświadczeniem wojennym i być wspierane przez unijny fundusz obronny.

Armada dronowa, czyli flota bezzatogowców, to wielki projekt zbrojeniowy, który ma zapewnić bezpieczeństwo Polsce i Europie. Inicjatywa stanowi element modernizacji sił zbrojnych oraz ich dostosowania do realiów współczesnych konfliktów, w których kluczową rolę odgrywają systemy zdalnie sterowane. Projekt finansowany jest m.in. z budżetu państwa oraz funduszy europejskich i wpisuje się w szerszą strategię wzmacniania europejskiego systemu bezpieczeństwa.

Polska wnosi do projektu przede wszystkim zaplecze przemysłowe, finansowe i instytucjonalne, natomiast Ukraina – doświadczenie operacyjne zdobyte na froncie. Współpraca ma umożliwić szybsze wdrażanie technologii przetestowanych w warunkach realnego konfliktu.

Wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że Ukraina osiągnęła znaczące sukcesy w produkcji dronów i jej przyspieszeniu, dlatego Polska chce korzystać z tych doświadczeń.

„Ukraińcy odnieśli gigantyczny sukces w produkcji dronów i jej przyspieszeniu, chcemy się od nich uczyć – zaznaczył. Zaznaczył, że w Polsce już powstały wojska dronowe, a finansowanie systemów bezzatogowych zostało zwiększone.

Szef MON dodał, że w styczniu ubiegłego roku utworzono wojska dronowe, a w Dowództwie Generalnym działa inspektorat wojsk dronowych odpowiedzialny za systemy bezzatogowe w powietrzu, na lądzie i na morzu oraz systemy przeciwdronowe. Podkreślił także potrzebę rozwijania tzw. roju dronów, które mogłyby m.in. wspierać śmigłowce Apache i prowadzić rozpoznanie.

Minister zwrócił uwagę, że rozwój technologii dronowych obejmuje wszystkie rodzaje sił zbrojnych i ma charakter wieloformatowy, także poprzez szkolenia żołnierzy. Wskazał, że Polska posiada również dobre doświadczenia w zakresie dronów lądowych i morskich, a Ukraina osiągnęła szczególne sukcesy w domenie systemów podwodnych.

Wspólny projekt ma mieć także wymiar gospodarczy. Jak podkreśliła strona ukraińska, współpraca może otworzyć nowe możliwości dla firm z obu krajów.

Stowo Polskie

Czas wielkiej nadziei. 106. rocznica wyprawy kijowskiej

25 kwietnia 1920 roku Polacy wsparci przez ukraińskie oddziały Symona Petlury rozpoczęli marsz na Kijów. Celem operacji było rozbięcie Armii Czerwonej oraz ustanowienie niepodległej Ukrainy powiązanej ścisłym sojuszem z Polską. Mimo początkowych sukcesów nie udało się go osiągnąć.

W 1920 roku, gdy wojna polsko-bolszewicka weszła w decydującą fazę, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski postawił na sojusz z Ukrainą Republika Ludowa. Pragnął bowiem stworzyć przynajmniej jedno niepodległe państwo, które oddzielałoby Polskę od Rosji sowieckiej i ograniczyło jej ekspansję na zachód. Program obejmował uznanie i wsparcie rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, która miała funkcjonować jako państwo niezależne od Rosji – zarówno bolszewickiej, jak i „białej”.

Plan ten wpisywał się w politykę wschodnią Piłsudskiego, która znalazła wyraz w stworzonej przez niego szerszej koncepcji geopolitycznej, określa-

nej jako Międzymorze. Zakładała ona utworzenie federacji lub bloku sojuszy niepodległych państw, rozciągających się od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne (m.in. Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi) i miała stanowić zaporę przed imperializmem Rosji oraz Niemiec

Drogą prowadzącą do ustanowienia niepodległej Ukrainy było zawarcie 21 kwietnia 1920 roku tzw. umowy warszawskiej, uzupełnionej trzy dni później konwencją wojskową. W ich wyniku 25 kwietnia 1920 roku rozpoczęła się wyprawa kijowska – ofensywa Wojska Polskiego i sprzymierzonych z nim wojsk ukraińskich przeciwko bolszewikom. Bezpośrednim celem było zajęcie Ukrainy Prawo-

brzeżnej i rozbięcie znajdujących się tam sił Armii Czerwonej.

W operacji wzięto udział około 60-65 tys. żołnierzy Wojska Polskiego oraz 4-5 tys. żołnierzy sprzymierzonej Armii Czerwonej URL. Siły polskie działały w ramach trzech armii (2, 3 i 6) i składały się łącznie z 9 dywizji piechoty oraz ok. 1,5 dywizji jazdy. Operacją kierowali m.in. gen. Edward Śmigły-Rydz oraz gen. Wacław Iwaszkiewicz. Strona ukraińska dysponowała dwiema dywizjami – 5 i 6 Dywizją Strzelców Siczowych, dowodzonymi przez gen. Mychajła Omelianowycza-Pawłenkę.

Były to siły wyraźnie nierówne pod względem liczebności, co odzwierciedlało ówczesne możliwości militarne obu sojuszników. Udział wojsk URL u boku Wojska Polskiego miał wówczas przede wszystkim wymiar polityczny i symboliczny.

Już 26 kwietnia zdobyto Żytomierz, następnie Berdyczów i Koziatyn. Do 27 kwietnia osiągnięto większość wyznaczonych celów terytorialnych. Po

szybkim marszu i wycofaniu się bolszewików 7 maja zajęto Kijów.

W kolejnych miesiącach oddziały polskie i ukraińskie musiały wycofać się pod naporem ofensywy Armii Czerwonej dowodzonej przez Siemiona Budionnego i Michajła Tuchaczewskiego. Jednym z czynników osłabiających ich skuteczność militarną – obok wyczerpania sił i trudności logistycznych – był brak powszechnego poparcia dla rządu URL ze strony ukraińskiego chłopstwa, na które oddziaływała bolszewicka propaganda strasząca ich powrotem „polskich panów” i odebraniem rozparcelowanej ziemi.

Wkrótce siły polsko-ukraińskie stanęły do obrony przedpoła Warszawy. Ostatecznie bolszewicy zostali pokonani w sierpniowej Bitwie Warszawskiej i wrześniowej bitwie nad Niemnem. Po podpisaniu pokoju w Rydze w marcu 1921 roku Kijów przypadł Rosji sowieckiej, a Ukraińcy jeszcze 70 lat musieli czekać na niepodległość.

Sergij Porowczuk

A4 zostanie wydłużona do Lwowa?

Polska chciałaby zbudować autostradę od granicy do największego miasta zachodniej Ukrainy. Licząca ok. 80 km długości droga miałaby być płatna. Umowa dotycząca inwestycji może zostać podpisana podczas konferencji o odbudowie Ukrainy w Gdańsku pod koniec czerwca.

Obecnie od przejścia granicznego Kerczowa–Krakowiec, gdzie po polskiej stronie kończy się autostrada A4, do Lwowa prowadzi jednojezdniowa droga M10. Jej ograniczona przepustowość i stan techniczny sprawiają, że część kierowców wybiera inne trasy

prowadzące na Ukrainę – przez Medykę lub Rawę Ruską.

Polska chciałaby w ramach odbudowy kraju nad Dnieprem zainwestować w tamtejszą infrastrukturę drogową. Jednym z rozważanych projektów jest budowa ok. 80-kilometrowego odcinka autostrady łączącej granicę polsko-ukraińską ze Lwowem. Trasa miałaby być płatna, a koszty inwestycji zwracałyby się z opłat pobieranych od kierowców.

Warszawa i Kijów mogłyby podpisać umowę ramową w tej sprawie podczas konferencji Ukraine Recovery, która odbędzie się 25-26 czerwca w Gdańsku. Projekt miałby być realizowany w oparciu o polskie prawo. Finansowanie zapewniłby polski rząd, który wyzna-

czyłby również podmiot nadzorujący realizację inwestycji. Taki model zwiększyłby bezpieczeństwo prawne polskich firm i ograniczył ryzyko nadużyć lub nierzetelności ze strony partnerów uczestniczących w projekcie.

Proces – po uzyskaniu politycznej zgody obu stron – najprawdopodobniej

koordynowałaby Agencja Rozwoju Przemysłu. Prezes ARP Bartłomiej Babuška podkreśla, że celem agencji jest odbudowa Ukrainy poprzez rozwój infrastruktury logistycznej, która otworzy polskim firmom drogę nie tylko na Wschód, ale także na rynki Bliskiego Wschodu.

Stowo Polskie



Fot. infocar.ua

Po raz pierwszy od 80 lat wierni modlili się w kościele na Persenkówce



Fot. Archidiecezja Lwowska na Facebook

Świątynia pw. Matki Bożej Szkaplerznej we Lwowie, odebrana karmelitom po II wojnie światowej przez władze sowieckie, przez dziesięciolecia była wykorzystywana do celów przemysłowych, co doprowadziło do jej znacznej degradacji.

„W kościele Matki Bożej Szkaplerznej i klasztorze ojców karmelitów bosych w [dzielnicy] Persenkówka, na terenie dawnej fabryki autobusów, miało miejsce historyczne wydarzenie – po raz pierwszy od 80 lat wierni śpiewali hymn maryjny, *Litanie loretańską* i modlitwę dziękczynną za wszystkie łaski otrzymane w ciągu ostatnich 35 lat istnienia Kościoła rzymskokatolickiego w Ukrainie” – poinformowała archidiecezja lwowska.

Msza św. odbyła się 1 maja o godz. 15. Pierwszemu nabożeństwu w zrujnowanym kościele przewodniczył abp Mieczysław Mokrzycki. Licznie zebrani wierni z parafii lwowskich i innych miejscowości wzywali Najświętszą Bogurodnicę o wstawienie, prosząc o Jej powrót do poświęconej Jej świątyni, o upragniony pokój i dziękując za 35 lat odbudowy Kościoła katolickiego na Ukrainie.

W słowie do wiernych metropolita lwowski podkreślił, że nabożeństwo majowe w dawnym kościele karmelitów bosych ma „wymiar wyjątkowy”, ponieważ po latach do świątyni wróciła modlitwa. Przypomniał, że miejsce, w którym niegdyś „rozbrzmie-

wał śpiew liturgii”, po wojnie zostało odebrane Kościołowi i zamienione na obiekt przemysłowy.

Mówiąc o historii świątyni, zaznaczył, że „tam, gdzie płonęły świece, pojawił się pył i hałas”, a miejsce modlitwy na dziesięciolecie pograżyło się w ciszy. Podkreślił jednak, że „Bóg ma swoje godziny”, dlatego po latach „wraca tu modlitwa”, „wraca lud Boży” i „wraca pieśń maryjna”.

Abp Mokrzycki zwrócił uwagę, że nieprzypadkowo pierwszą mszą św. odprawioną po latach było właśnie nabożeństwo Qmajowe ku czci Matki Bożej. „To tak, jakby Maryja wracała do swego domu”, a sama chwila ma znaczenie „historyczne, duchowe i prorocze” – zaznaczył.

Na zakończenie modlił się, aby Matka Boża Szkaplerzna czuwała nad odbudową świątyni i by kościół ponownie „rozbłysnął pięknem liturgii”.

Przed udzieleniem błogosławieństwa arcybiskup podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji uroczystości. Szczególne słowa wdzięczności skierował do Zakładów Komunikacji Miejskiej

Kościół i klasztor pw. Matki Bożej Szkaplerznej na lwowskiej Persenkówce karmelici bosy wybudowali w latach 1933-1939 według projektu architektów Ludmiła Gyurkovička i Stanisława Maliny. Świątynię poświęcono w 1938 roku. Podczas II wojny światowej w zabudowaniach klasztornych stacjonowało wojsko sowieckie, a następnie niemiecka Organizacja Todta. W 1946 roku karmelici zostali zmuszeni do opuszczenia Lwowa, a cały kompleks przejęły władze sowieckie, które przekazały go Lwowskiej Fabryce Autobusów. W 2001 roku zakład został sprywatyzowany i wkrótce upadł.

W 2018 roku kompleks wpisano do rejestru zabytków Ukrainy jako obiekt o znaczeniu lokalnym. Od kilku lat archidiecezja lwowska stara się odzyskać świątynię i klasztor. Przetom nastąpił ponad rok temu, gdy obiekt udało się wydzierżawić. Obecnie trwają prace zabezpieczające budynki przed dalszym niszczeniem.

oraz firmy Blago, reprezentowanej przez Andrija Łuckiego. Jak podkreślił, podmioty te półtora roku temu nabyły teren, na którym znajduje się świątynia i klasztor karmelitów, i zadeklarowały wolę przekazania kościoła jego historycznym właścicielom. „Cieszę się, że dzięki podpisaniu umowy mamy teraz możliwość modlić się tutaj i urządzać świątynię” – powiedział.

Jak zaznaczył, nabożeństwo majowe miało podkreślić sakralny charakter miejsca i rozpoczęcie prac restauracyjnych. Liczna obecność wiernych była – jak mówi – wyrazem wiary i dziękczynienia za odrodzenie Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Choć pierwsza modlitwa odbyła się w języku ukraińskim, to liczna obecność na niej Polaków oraz urodzonego na Podkarpaciu abp Mokrzyckiego daje nadzieję, że słowo polskie w modlitwie też powróci do tej świątyni. I zabrzmi tak samo, jak w 1946 roku, kiedy władze ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej zamknęły ten kościół na długie 80 lat.

Słowo Polskie za: archidiecezja lwowska



Fot. IPN

Odnaleziono kolejne groby Polaków zamordowanych na Wołyniu

Badacze Instytutu Pamięci Narodowej odkryli dwie zbiorowe mogiły i jeden pojedynczy grób polskich ofiar zbrodni z 1943 roku we wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka w byłym powiecie lubomelskim. Dziś obie te miejscowości już nie istnieją.

IPN prowadził prace archeologiczno-poszukiwawcze od 21 do 30 kwietnia. Głównym ich celem była lokalizacja miejsc pochówku Polaków – ofiar zbrodni dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów w sierpniu 1943 roku.

Już pierwszego dnia odnaleziono szczątki pomordowanych. Na terenie dawnego gospodarstwa Strażycy w Woli Ostrowieckiej badacze odkryli nieznaną dotąd mogiłę zbiorową, zaledwie kilkanaście metrów od miejsca badań prowadzonych w 1992 roku. W kolejnych dniach w Ostrówkach specjaliści odnaleźli zbiorowy grób przy fundamentach dawnej szkoły oraz grób pojedynczy naprzeciwko cmentarza parafialnego.

Jak poinformował IPN, po analizie zebranych materiałów instytut zamierza wystąpić do strony ukraińskiej o zgodę na przeprowadzenie prac ekshumacyjnych. Po ich realizacji planowane jest uroczyste pochowanie ofiar na cmentarzu w Ostrów-

kach, gdzie spoczywają już szczątki ekshumowane w latach poprzednich.

Przypomnijmy, w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej przeprowadzono dotychczas trzy etapy prac archeologiczno-ekshumacyjnych – w 1992 roku, 2011 i 2015 – które pozwoliły odnaleźć szczątki 674 Polaków zamordowanych 30 sierpnia 1943 roku przez oddziały OUN i UPA.

Po wojnie teren po wsi Ostrówki został zamieniony w pola, łąki i pastwiska kołchozowe oraz lasy. Na początku lat 60. XX wieku dokonano dewastacji miejscowego cmentarza rzymskokatolickiego – jego pozostałości oraz częściowo zachowana figura Matki Bożej stanowią jedyne ślady po dawnej miejscowości. W 1975 roku funkcjonariusze KGB podjęli próbę rozkopania jednej z mogił. Podobny los spotkał pobliską Wolę Ostrowiecką.

Obecne prace prowadzili specjaliści z Instytutu Pamięci Narodowej we współpracy z dr. Łukaszem Szleszkowskim z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz ukraińskim partnerem IPN – przedsiębiorstwem „Wołyńskie Starożytności”. W działaniach uczestniczyli także przedstawiciele polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ukraińskiego IPN.

Zgoda na przeprowadzenie prac została wydana przez stronę ukraińską w grudniu 2025 roku.

Słowo Polskie za: IPN

Tekst homilii abp Mieczysława Mokrzyckiego: „Dzisiejsze nabożeństwo majowe ma wymiar wyjątkowy. Nie jesteśmy zgromadzeni w miejscu zwyczajnym. Stoimy w murach świątyni, która przez długie lata milczała. W murach kościoła Matki Bożej Szkaplerznej, gdzie niegdyś rozbrzmiewał śpiew liturgii, gdzie wznosiła się modlitwa wiernych, gdzie karmelitańscy zakonnicy oddawali chwałę Bogu i szerzyli nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.

Potem przysłyły czasy bolesne. Wojna, ateizacja, odebranie świątyni, zamiana miejsca świętego na użytkowanie przemysłowe. Klasztor i kościół znalazły się w rękach fabryki autobusów. To, co było przeznaczone dla Boga, służyło innym celom. Tam, gdzie płonęły świece, pojawił się pył i hałas. Tam, gdzie brzmiało „Chwała na wysokości Bogu”, zaległa cisza.

A jednak Bóg ma swoje godziny.

Dziś po tylu latach wraca tu modlitwa. Wraca pieśń maryjna. Wraca słowo Boże. Wraca lud Boży. To pierwsza modlitwa po długim czasie milczenia – i dlatego ma ona znaczenie historyczne, duchowe i prorocze.

Nie bez znaczenia jest fakt, że pierwszym nabożeństwem jest właśnie nabożeństwo majowe. Że pierwszą modlitwą po latach jest modlitwa ku czci Matki Najświętszej. To tak, jakby Maryja wracała do swego domu, gdyż kościół ten nosi Jej imię – Matki Bożej Szkaplerznej. A szkaplerz jest znakiem opieki, zawierzenia i bliskości Matki Bożej. Dzisiejsza chwila mówi nam jasno: Maryja nie zapomniała o tym miejscu. Przez dziesięciolecia czekała cierpliwie, aż znów zabrzmi tu modlitwa Jej dzieci. Jak matka czeka na powrót dzieci do domu, tak Ona czekała na ten dzień.

Dzisiejsze nabożeństwo majowe zapisze się w historii Kościoła lwowskiego. Po latach milczenia Maryja znów jest tutaj wzywana. Po latach opuszczenia znów rozlega się modlitwa.

Niech Matka Boża Szkaplerzna czuwa nad dziełem odbudowy tej świątyni. Niech wzbudzi hojnych dobroczyńców. Niech strzeże robotników. Niech umacnia pasterzy i wiernych. A kiedy przyjdzie dzień, gdy ten kościół znów rozbrzmie pięknem liturgii, wspomnijmy tę chwilę jako początek nowego rozdziału.

Maryjo, Pani tego miejsca, wróć do swego domu. I pozostaj tu na zawsze. Amen”.

Odeszła Halina Wójcicka

28 kwietnia 2026 roku zmarła Halina Wójcicka – prawniczka, kierowniczka chóru Lilia w Sądowej Wiszni, która na lwowskich piosenkach wychowała trzy pokolenia młodych artystów. Była założycielką oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Sądowej Wiszni oraz jego wieloletnią prezeską.

Za swoją działalność została uhonorowana tytułem „Zasłużona dla Kultury Polskiej” oraz Złotym Krzyżem Zasługi RP.

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie...



Fot. Roman Wójcicki

Odnowienie diecezji kijowsko-czerlichowskiej wiąże się z działalnością biskupa Jana Samuela de Ossa Ożgi (1723-1756), który w 1724 roku jako jej stolicę wskazał Żytomierz. W latach 1724-1725, na miejscu dawnego kościoła Panny Marii, zniszczonego w XV wieku w wyniku najazdów tatarskich, wzniesiono drewnianą świątynię katedralną, konsekrowaną w 1726 roku. Murowany kościół z cegły ukończono i poświęcono dwadzieścia lat później, a w 1762 roku rozpoczęło działalność miejscowe seminarium duchowne.

Pierwszy raz poza Polską

Żytomierz, położony na pograniczu kultur i wpływów politycznych, wielokrotnie doświadczał najazdów ze wschodu i południa, które niemal równały go z ziemią. W 1768 roku w czasie konfederacji barskiej miasto zajęły wojska rosyjskie, pałac je doszczętnie. W pożarze ucierpiała także katedra. Jednak później została odbudowana.

Drugi rozbiór Rzeczypospolitej w roku 1793 na zawsze odłączył Żytomierz od Polski. Na czele diecezji kijowskiej stał wówczas biskup Kacper Kazimierz Cieciszowski (w latach 1784-1797). Jej dzieje zamyka trzeci rozbiór Polski. Część jej dawnych struktur znalazła się w nowych granicach administracyjnych Imperium Rosyjskiego. Ostatni jej skrawek – powiaty żytomierski i owrucki – połączono z resztą diecezji łuckiej, tworząc diecezję łucko-żytomierską obejmującą m.in. tereny Żytomierza i Owruca. Pozostałe ziemie dawnej diecezji kijowskiej podporządkowano arcybiskupstwu mohylewskiemu.

Pierwszym biskupem łucko-żytomierskim został bp Cieciszowski (w latach 1798-1831). Choć rezydował w Łucku, za jego rządów w 1801 roku rozpoczęto przebudowę katedry w Żytomierzu, którą ponownie konsekrowano w 1805 roku.

Rządy bolszewików

Około połowy wieku XIX wzniesiono przy niej pałac biskupi, a następca Cieciszowskiego, bp Michał Piwnicki (w latach 1831-1845), przeniósł do Żytomierza konsystorz oraz seminarium duchowne, lokując je w budynkach dawnego klasztoru bernardynów skasowanego w 1842 roku. Obecnie w pałacu biskupim mieści się Żytomierskie Muzeum Krajoznawcze, którego zbiory w znacznej części pochodzą z dawnych majątków okolicznej szlachty.

W 1917 roku ordynariuszem diecezji łucko-żytomierskiej został bp Ignacy Dub-Dubowski. Okres rewo-

Dzieje diecezji żytomierskiej

Powstała po likwidacji struktur kijowskich, następnie podlegała metropolii mohylewskiej, później pozostawała w unii z Łuckiem, by zniknąć w okresie sowieckim. Odrodziła się w niepodległej Ukrainie, a od 1998 roku działa jako diecezja kijowsko-żytomierska.



lucji i pierwszych rządów sowieckich na Wołyniu i Żytomierszczyźnie przyniósł anarchię i terror, grabieże i rekwizycje. Represje dotknęły także Kościół. W 1919 roku biskup został zmuszony do opuszczenia rezydencji. Nie bez trudności, gdyż – jak podają źródła – próbowali go ująć sowieccy agenci, zdołał dotrzeć do Łucka. Do Żytomierza powrócił na krótko podczas ofensywy wojsk polskich na Kijów w maju 1920 roku. Gdy jednak w czerwcu front został przetamany przez armię Bu-dionnego, opuścił miasto na zawsze.

Po stronie sowieckiej

Po traktacie ryskim w 1921 cała diecezja łucko-żytomierska znalazła się po stronie sowieckiej – na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Socjalistycznej. W 1925 roku papież Pius XI ostatecznie zakończył jej istnienie. W kolejnych latach władze USRS zlikwidowały struktury Kościoła rzymsko- i greckokatolickiego na swoim obszarze.

Katedra w Żytomierzu zachowała kształt architektoniczny nadany jej w przebudowach z przełomu XIX i XX wieku, w tym elementy neobarokowe projektu Władysława Dąbrowskiego. W czasach sowieckich początkowo była zamknięta, później urządzono w niej muzeum. Rządy bolszewickie, a potem działania wojenne doprowadziły do dewastacji wystroju wnętrza oraz utraty wyposażenia sakralnego, w tym obrazów, rzeźb i przedmiotów liturgicznych. Zachowały się na szczęście cenne elementy historyczne, m.in. tablice pamiątkowe, w tym epitafium kompozytora i pianisty Juliusza Zarębskiego wykonane przez znanego rzeźbiarza Andrzeja Pruszyńskiego oraz tablica fundacyjna z 1746 roku upamiętniająca biskupa Ożgę.

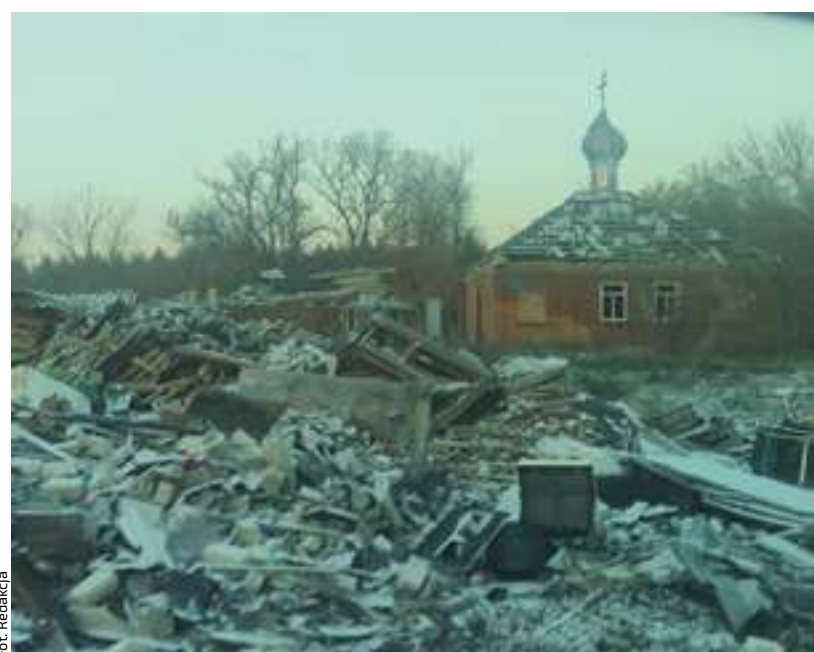
Nie ucierpiał natomiast XIX-wieczny pałac biskupi, mimo próby jego podpalenia w 1919 roku.

W niepodległej Ukrainie

16 stycznia 1991 roku papież Jan Paweł II wznowił działalność diecezji rzymskokatolickich na Ukrainie, mianując biskupów we Lwowie, Kamieńcu Podolskim i Żytomierzu.

W 2013 roku zakończono prace konserwatorskie i zabezpieczające w katedrze św. Zofii, realizowane w ramach Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Ochrona polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą”, pod kierunkiem dr. inż. Ryszarda Jurkiewicza.

Lidia Baranowska za: polonika



1700 zabytków padło ofiarą Rosjan

Od początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo 1732 obiekty dziedzictwa kulturowego – wynika z danych Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej. W tym trzy obiekty wpisane na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Wiceminister kultury i polityki informacyjnej Ukrainy Iwan Werbycki w wywiadzie dla inicjatywy społecznej „Holka” zaznaczył, że zniszczenia dotknęły również obiekty wpisane na Listę światowego dziedzictwa UNESCO, w tym historyczne centra Lwowa i Odessy oraz zespoły soboru św. Zo-

fii i Ławry Kijowsko-Pieczerskiej w Kijowie.

Największe straty odnotowano na terenach przyfrontowych, tj. w regionach wschodnich i południowych, w obwodach: charkowskim (349 obiektów), chersońskim (302), odeskim (200), donieckim (195) oraz kijowskim (173). Łącznie uszkodzeniu uległo także 2524 obiektów infrastruktury kulturalnej, z czego 513 zostało całkowicie zniszczonych. Wśród nich znajdują się m.in. biblioteki, muzea, domy kultury i inne instytucje życia kulturalnego.

Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy przekazało, że w strukturach Sił Zbrojnych Ukrainy funkcjonuje wyspecjalizowana jed-

nostka, która uczestniczy w przygotowywaniu decyzji dotyczących ewakuacji zbiorów muzealnych oraz ochrony obiektów dziedzictwa. Jej przedstawiciele biorą udział w opracowywaniu aktów prawnych regulujących te działania, w tym w formułowaniu propozycji dotyczących zabezpieczania i przenoszenia najcenniejszych dóbr kultury.

Celowe niszczenie dziedzictwa kulturowego stanowi naruszenie międzynarodowego prawa humanitarne, zwłaszcza Konwencji haskiej z 1954 roku o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego oraz art. 8 Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego, który uznaje ataki na obiekty kultury i religii za zbrodnie wojenne.

Słowo Polskie

Morska duma Mohyłowa Podolskiego

Zygmunt Brynk – kontradmirał rosyjskiej i polskiej marynarki wojennej, uczestnik I wojny światowej, attaché wojskowy i morski przy Poselstwie Polskim w USA, swoją służbą i oddaniem przyczynił się do umocnienia bezpieczeństwa oraz prestiżu Polski na morzu.

Zygmunt Brynk urodził się 25 kwietnia 1872 roku w Mohyłowie Podolskim. Był synem Kazimierza, matematyka, i Zofii z domu Brynk. Po śmierci rodziców znalazł się pod opieką stryjecznego brata, późniejszego generałlejtanta i zarazem głównego inspektora artylerii morskiej w Rosji, Antoniego. Ukończył 6-klasowe gimnazjum klasyczne w Petersburgu i podjął naukę w Morskiej Szkole Inżynieryjnej w Kronsztadzie na Wydziale Budowy Okrętów. Uczelnię tę opuścił w 1894 roku z dyplomem młodszego inżyniera mechanika.

Naukę kontynuował w tzw. oficerskich klasach mechaniczno-torpedowych, po czym został skierowany do floty morskiej. Pierwszy przydział otrzymał na kanonierkę „Groziaszczyj”. W latach 1895-1896 odbywał na niej liczne rejsy, w tym po Morzu Śródziemnym. Awansował na pomocnika starszego inżyniera mechanika.

W latach 1898-1900 studiował na Akademii Morskiej w Petersburgu. Po jej ukończeniu został oddelegowany do Filadelfii (USA) jako członek komisji nadzorującej budowę pancernika „Retwizan”. Podczas jego pierwszego rejsu sprawował funkcję starszego inżyniera mechanika. Następnym okrętem, na którym pływał jako starszy inżynier mechanik, był pancernik „Gieorgij Po-

biedonosiec” (służył na nim osiem lat). Podczas postojów jednostki w Sewastopolu, wykładał w miejscowej Czarnomorskiej Szkole Maszynowej.

W czasie I wojny światowej służył początkowo na prototypowym drednocie „Impieratriza Marija” jako starszy inżynier mechanik, odbywając rejsy bojowe po Morzu Czarnym, a następnie jako flagowy inżynier mechanik w dywizji czarnomorskich pancerników.

W połowie 1917 roku został mianowany prezesem komisji nadzorującej budowę okrętów w stoczniach w Nikołajewie. W grudniu tego roku awansował na generała majora. Służbę w marynarce wojennej dawnego cesarstwa rosyjskiego zakończył w pierwszej połowie 1918 roku jako szef działu technicznego w sztabie dowódcy Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu.

Pod koniec wojny zaangażował się w działalność Związku Wojskowych Polaków w Sewastopolu. Jednocześnie działał w Radzie do spraw Polskich. W uhonorowaniu tych zastug w 1923 roku został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Do Polski wrócił w 1919 roku i wstąpił do Wojska Polskiego. Wkrótce został oddelegowany do Paryża, gdzie pełnił służbę w Polskiej Misji Wojskowej w czasie konferencji pokojowej (1919-1920). W jej ramach współpracował

z Polską Misją Morską, zajmującą się kwestiami dostępu Polski do morza i organizacją przyszłej floty.

Równolegle był związany z Polskim Poselstwem w Paryżu, pełniącym funkcję stałej placówki dyplomatycznej odrodzonego państwa polskiego we Francji. Następnie został mianowany attaché wojskowym przy Poselstwie Polskim w Waszyngtonie (był pierwszym polskim attaché wojskowym w USA); służył na tym stanowisku do września 1920 roku.

9 listopada otrzymał przydział do Centralnej Stacji Zbornej w Warszawie. 22 listopada tego roku, na własną prośbę, został przeniesiony do rezerwy w stopniu generała brygady. 31 grudnia skierowano go do Departamentu Spraw Morskich w ramach dalszego przydziału ewidencyjnego.

Dekretem z 5 sierpnia 1922 roku skorygowano wcześniejszy zapis dotyczący opuszczenia czynnej służby. Stwierdzono w nim, że z dniem 22 listopada 1920 roku został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku w stopniu kontradmirała z prawem noszenia munduru. Miał wówczas pięćdziesiąt lat.

Od 1921 do 1922 roku był dyrektorem technicznym Towarzystwa Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej, zajmującego się rozwojem polskiej żeglugi transatlantyckiej. W latach 1923-1931 związany był z Najwyższą Izłą Kontroli, gdzie pracował jako radca, rzeczoznawca oraz naczelnik Wydziału Morskiego.

W 1931 roku przeszedł do sektora przemysłowego – objął funkcję członka, a następnie prezesa zarządu Sp. Akc. Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie, realizującej zamówienia dla Wojska Polskiego. Za zasługi na polu rozwoju przemysłu wojennego został nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi.

Od 1934 roku pozostawał w ewidencji Powiatowej Komendy Uzupelnień Grodzisk Mazowiecki.

Był żonaty z Heleną z domu Rakowską, z którą miał troje dzieci: Halinę, Jerzego i Wandę.

Zmarł 26 września 1943 w Milanówku. Spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Pozostał jedną z ważniejszych postaci związanych z organizacją polskiej marynarki wojennej i przemysłu zbrojeniowego w okresie międzywojennym.

Słowo Polskie



Fot. DSNS

Kolejne wsparcie dla Winnicy

Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej przekazało tamtejszym strażakom nową partię wyposażenia potrzebnego do działań ratowniczych i zarządzania kryzysowego. Wśród sprzętu znalazły się m.in. namioty pneumatyczne, agregaty prądotwórcze i nagrzewnice.

W ramach regularnej pomocy humanitarnej dla Ukrainy Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM) skoncentrowało się tym razem na obwodzie winnickim. Zakupiono, przetransportowano i zmontowano dwa namioty pneumatyczne, wykorzystywane przez służby ratunkowe jako punkty medyczne, zaplecze logistyczne oraz tymczasowe miejsca zakwaterowania. Mogą one pełnić również funkcję tzw. punktów niezłomności, zapewniając wsparcie ludności cywilnej w sytuacjach kryzysowych.

Jak zaznacza przedstawiciel straży, przekazany sprzęt ma duże znaczenie dla pracy ratowników. „Namioty umożliwią organizację odpowiednich warunków bytowych bezpośrednio

w miejscach prowadzenia akcji, co znacząco zwiększy mobilność i skuteczność działań” – mówi. Z kolei wyposażenie ich w generatory i nagrzewnice zapewnia dostęp do prądu, oświetlenia i ogrzewania, co jest szczególnie istotne zimą oraz w razie przerw w dostawach energii.

Dodatkowo PCPM wsparło straż pożarną w Winnicy, przekazując agregaty prądotwórcze, nagrzewnice oraz inne wyposażenie do zarządzania kryzysowego.

Koordinator misji ukraińskiej PCPM Tomasz Grzyb podkreśla, że inicjatywa ma charakter stałego wsparcia dla służb ratunkowych i jest już utrwaloną formą współpracy.

Z kolei Serhij Porkhun, pełniący obowiązki zastępcy naczelnika Głównego Zarządu Państwowej Służby Ratowniczej Ukrainy w obwodzie winnickim, podziękował za pomoc i zaznaczył, że przyczyni się ona do sprawniejszego działania ratowników, których najważniejszym zadaniem pozostaje ratowanie ludzkiego życia, zwłaszcza w warunkach wojny.

Słowo Polskie za: DSNS

Kijów planuje wypłatę rekompensat za utracone auta

Rada Najwyższa Ukrainy proceduje projekt ustawy dotyczący zwrotu kosztów za samochody zniszczone wskutek działań wojennych. Ich właściciele mogliby zostać objęci programem podobnym do systemu odszkodowań za zniszczone mieszkania.

Rada Najwyższa opracowała mechanizm rekompensat finansowych dla obywateli, których pojazdy zostały uszkodzone w następstwie rosyjskich ataków. Właściwa komisja parlamentarna zatwierdziła projekt ustawy i zarekomendowała jego rozpatrzenie w pierwszym czytaniu.

Według deputowanego Wołodymyra Kreydenki z partii Sługa Narodu inicjatywa ma na celu stworzenie przejrzystego systemu wypłat, który będzie działał analogicznie do państwowego programu odszkodowań za zniszczone mieszkania („eOdbudowa”).

Obecnie trwają konsultacje z przedstawicielami różnych frakcji parlamentarnych, aby zapewnić projektowi wymaganą liczbę głosów.

Zasady wyliczania rekompensat mają się opierać na wynikach profesjonalnej ekspertyzy. Rzeczoznawcy będą określać wartość rynkową samochodu w chwili uszkodzenia. Przy ustalaniu wysokości wypłaty uwzględnione zostaną kluczowe parametry techniczne, takie jak wiek pojazdu, przebieg oraz jego stan przed zdarzeniem.

„Najbardziej przejrzystym rozwiązaniem jest ustalenie wartości samo-

chodu w chwili uszkodzenia. Jeśli ktoś posiadał 15-letnie auto w dobrym stanie technicznym, rzeczoznawca dokonuje oględzin, określa jego wartość, a państwo wypłaca odpowiednią kwotę, którą właściciel może przeznaczyć na zakup innego pojazdu lub wykorzystać w dowolny sposób” – wyjaśnił Kreydenko.

Projekt ustawy szczegółowo określa również procedurę ubiegania się o środki. Wnioski będzie można składać zarówno w formie papierowej – za pośrednictwem urzędów skarbowych, notariuszy lub instytucji ubezpieczeń spotecznych – jak i elektronicznej za pośrednictwem Jednolitego Państwowego Portalu Usług.

Przewidziano także możliwość powołania specjalnych komisji przy władzach lokalnych lub administracji wojskowej, które będą podejmować decyzje dotyczące wypłat.

Zdaniem ekspertów tylko w pierwszych miesiącach pełnoskalowej inwazji Ukraińcy stracili ponad 100 tys. samochodów. Dane Głównego Centrum Obsługi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wskazują również na rekordową liczbę wyrejestrowanych pojazdów: w 2024 roku z rejestru usunięto 33,5 tys. aut, z których znaczna część została zniszczona w wyniku ostrzału.

Nowy program ma być finansowany nie z bieżących podatków, lecz z funduszy międzynarodowych, przyszłych reparacji wojennych oraz skonfiskowanego majątku Federacji Rosyjskiej.

Słowo Polskie



Fot. Wikipedia

78 proc. obcokrajowców w Polsce to obywatele Ukrainy

Obecnie ważne zezwolenia na pobyt na terenie Rzeczypospolitej Polskiej posiada około 2 mln cudzoziemców – wynika z danych Urzędu do Spraw Cudzoziemców. Najliczniejszą grupę tworzą obywatele Ukrainy – 1,55 mln osób.

Najczęstszą podstawą pobytu Ukraińców w Polsce pozostaje ochrona czasowa w ramach tzw. statusu UKR,

przyznanego zgodnie z decyzją wykonawczą Rady UE. Korzysta z niej łącznie 961 tys. osób, z czego 958 tys. to obywatele Ukrainy. Wśród osób zarejestrowanych w bazie PESEL na mocy specustawy około 83 proc. stanowią kobiety i dzieci.

Pobytem czasowym objętych jest 758 tys. cudzoziemców, a najczęściej deklarowanym celem – praca. Z kolei pobyt stały oraz status rezydenta długoterminowego UE posiada 191 tys. osób.

Najwięcej obcokrajowców osiedla się w regionach silnie zurbanizowanych, przede wszystkim w województwach mazowieckim, dolnośląskim, wielkopolskim i małopolskim. Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców nie obejmują osób przebywających w Polsce na podstawie wiz ani w ramach ruchu bezwizowego.

Znaczącą reprezentację wśród cudzoziemców stanowią obywatele Białorusi (139,3 tys.), Indii (26,1 tys.), Gruzji (22,2 tys.), Rosji (19,5 tys.), Wietnamu (15,1 tys.) oraz Turcji (14,5 tys.).

Słowo Polskie za: UdSC



Fot. domena publiczna

Saper spod Monte Cassino

Józef Hempel, oficer Wojska Polskiego, którego droga służby prowadziła od kresowych ziem dawnej Rzeczypospolitej, przez Legiony Polskie i wojny o niepodległość, aż po kampanię włoską 2 Korpusu Polskiego, w latach szkolnych był związany z Kamieńcem Podolskim.

Kamieniec Podolski przez stulecia pozostawał jednym z najważniejszych miast-twierdz Rzeczypospolitej i symbolem obrony jej południowo-wschodnich kresów. Z jego historią związani byli żołnierze i dowódcy różnych narodowości służący na ziemiach Podola. Do tego grona należy również Józef Hempel.

Legionista

Urodził się 5 sierpnia 1893 roku w Tuczniej (pow. Biata Podlaska) na Podlasiu, w rodzinie Józefa Tadeusza i Jadwigi z Drabińskich. Dzieciństwo i lata szkolne spędził na dawnych kresach Rzeczypospolitej: wychowywał się w Humaniu, a następnie uczęszczał do gimnazjum w Kamieńcu Podolskim.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, wstąpił do Legionów Polskich, walczących w ramach armii Austro-Węgrów. Służył w piechocie. W sierpniu 1915 roku trafił do Domu Uzdrawieńców w Kamieńcu, po czym wrócił do służby w batalionie uzupełniającym, a następnie w 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich.

Był jednym z tych, którzy w czasie tzw. kryzysu przysięgowego, na wezwanie Józefa Piłsudskiego w lipcu 1917 roku odmówili złożenia przysięgi na „wieczne braterstwo broni z Niemcami i Austro-Węgrami”, co doprowadziło do internowania legionistów przez władze niemieckie w Szczypiornie. Doświadczenie to nie zakończyło jego służby – po odzyskaniu niepodległości ponownie stanął w szeregach Wojska Polskiego i wziął udział w wojnie z bolszewikami, podczas której dwukrotnie trafił do niewoli, za każdym razem zdolał uciec.

Saper

W okresie międzywojennym związał swoje życie zawodowe z wojskami inżynierskimi. Zweryfikowany jako porucznik saperów 1 czerwca 1919 roku, służył m.in. w Batalionie Chemicznym w Warszawie, a następnie w strukturach Wojska Polskiego, gdzie stopniowo awansował na kapitana i majora. Pracował w instytucjach centralnych, m.in.

w Departamencie Inżynierii Ministerstwa Spraw Wojskowych, oraz jako wykładowca, szkoleń przyszłych oficerów. Zdobył opinię specjalisty od organizacji i wyszkolenia wojsk inżynierskich. Wiosną 1939 roku pełnił funkcję zastępcy dowódcy batalionu saperów mostowych.

We wrześniu 1939 roku objął dowództwo tego batalionu i uczestniczył w kampanii obronnej. Jednocześnie od 3 września kierował wydziałem wyszkolenia w Naczelnym Dowództwie Saperów. Po agresji sowieckiej 17 września przedostał się przez Węgry do Francji, gdzie od 1 lutego 1940 roku kontynuował służbę, dowodząc kompanią szkolną saperów w Saint-Gemmes koło Angers i organizując szkolenie specjalistów od rozminowywania.

Żołnierz Andersa

Kłęska Francji w czerwcu 1940 roku wymusiła ewakuację do Wielkiej Brytanii, gdzie objął dowództwo kompanii saperów 1 Brygady Strzelców w Szkocji. W połowie czerwca 1942 roku został skierowany na Bliski Wschód. 17 lipca dotarł do Suez, skąd trafił do Palestyny, jednego z głównych ośrodków koncentracji i szkolenia Armii Polskiej na Wschodzie, formowanej pod dowództwem gen. Władysława Andersa, która dała początek późniejszemu 2 Korpusowi Polskiemu. Następnie został przeniesiony do Iraku, gdzie kontynuował służbę.

W 2 Korpusie Polskim awansował na podpułkownika i dowodził batalionem saperów 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Uczestniczył w kampanii włoskiej w latach 1944-1945. Jego doświadczenie inżynierskie znalazło pełne zastosowanie – odpowiadał za przeprawy, rozminowywanie i zabezpieczenie działań bojowych. Wziął udział w walkach o Monte Cassino, jednej z kluczowych bitew II wojny światowej, która otworzyła aliancom drogę na Rzym.

Doceniony przez Brytyjczyków

Za kampanię włoską został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego.

W uzasadnieniu napisano: „Jako dowódca 5. Batalionu Saperów (Inżynierów), podpułkownik Hempel, podczas kampanii we Włoszech, a zwłaszcza podczas operacji o Monte Cassino i Ankone, dał się poznać jako niezwykle sprawny dowódca. Sukces tych operacji zależał w dużej mierze od utrzymania dróg i mostów, które wróg w większości zniszczył, a umiejętności i energia, z jakimi ppłk Hempel dowodził swoim batalionem, w dużej mierze przyczyniły się do utrzymania otwartej łączności, która miała kluczowe znaczenie dla powodzenia operacji. Wyróżnił się również osobiście dowodząc swoim batalionem w oczyszczaniu pól minowych”.

W potowie października 1944 roku objął stanowisko dowódcy Ośrodka Wyszkolenia Saperów w Bazie 2 Korpusu w Capui, gdzie odpowiadał za szkolenie kolejnych roczników żołnierzy; funkcję tę pełnił do lipca 1946 roku. Wraz z korpusem został następnie przeniesiony do Wielkiej Brytanii, gdzie od lipca do listopada 1946 roku dowodził 5 Grupą Brygadową w Leek, a później był jej zastępcą.

Emigrant

Po demobilizacji osiadł w Wielkiej Brytanii – przez pewien czas pracował w polskim ośrodku w Pwllheli w Walii, a następnie przeniósł się do Londynu, gdzie podjął pracę w firmie Haskoba Ltd. Jednocześnie angażował się w działalność środowisk kombatanckich i organizacji skupiających byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pozostając aktywny w polskim życiu emigracyjnym.

Był żonaty z Urszulą Łagun, z którą miał syna Andrzeja (ur. 1926).

Zmarł 22 września 1956 roku w Londynie i został pochowany na tamtejszym Cmentarzu Brompton.

Za swoją służbę został odznaczony m.in. Orderem Wojennym Virtuti Militari (V klasa), Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Monte Cassino oraz włoskim Krzyżem Wojennym za Męstwo Wojskowe.

Aleksander Buczkowski, żołnierz Sił Zbrojnych Ukrainy

106 lat od polsko-ukraińskiej defilady w Kijowie

9 maja 1920 roku ulicami miasta przemaszerowały oddziały Wojska Polskiego i armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Pochód był kulminacją rozpoczętej 25 kwietnia ofensywy, mającej na celu pokonanie bolszewików i utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego w sojuszu z Polską.

9 maja przypadła 106. rocznica wspólnej defilady Wojska Polskiego i armii URL w Kijowie. Wówczas przez centrum miasta przemaszerowały oddziały polskie i ukraińskie. Wydarzenie miało miejsce po tym, jak połączone siły pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury zajęły Kijów, wcześniej prowadząc ofensywę w kierunku miasta od rejonu Zbrucza.

Połączona defilada była efektem sojuszu Piłsudski-Petlura, którego celem było m.in. wsparcie walki o niepodległość Ukrainy i stworzenie państwa ukraińskiego sprzymierzonego z Polską.

Uroczysta defilada odbyła się na głównym bulwarze miasta – Chreszczatyku. Przyjmowali ją dowódca polskiej 3 Armii gen. Edward Rydz-Śmi-

gły oraz dowódca ukraińskiej 6 Dywizji Strzeleckiej płk Marko Bezruczko.

W ciągu dwóch poprzednich dni oddziały polskie wkroczyły do Kijowa, z którego wcześniej wycofały się oddziały Armii Czerwonej. Za Polakami przybyła ukraińska 6 Dywizja Strzelców. Stolica URL znalazła się pod kontrolą wojsk sojuszniczych.

Defilada miała istotne znaczenie symboliczne, pokazując wspólny front przeciwko siłom bolszewickim oraz polityczne wsparcie Polski dla niepodległości Ukrainy. Warszawa uznawała prawo Kijowa do samostanowienia, a podstawą porozumienia była zgoda co do przebiegu granicy wzdłuż rzeki Zbrucz. Uzupełnieniem umowy politycznej były konwencja wojskowa oraz układ handlowy.

Wydarzenie to przez wiele lat było na Ukraińskiej SRS i w całym Związku Sowieckim marginalizowane i pomijane w oficjalnej historiografii ze względu na jego antybolszewicki charakter. Dziś rocznica ta bywa przywoływana jako przykład historycznej współpracy polsko-ukraińskiej oraz wspólnej walki o niepodległość Ukrainy, często w kontekście toczącej się obecnie wojny Rosji z Ukrainą.

Sergij Porowczuk



Fot. NAC

Biało-czerwone pierniki i historia

W ramach obchodów majowych świąt państwowych uczniowie Sobotnich Kótek Twórczych w Domu Polskim w Żytomierzu wzięli udział w warsztatach patriotycznych, podczas których dekorowali pierniki w polskich barwach narodowych.

W trakcie zajęć uczestnicy warsztatów wraz z nauczycielami rozmawiali o Konstytucji 3 maja – jej znaczeniu jako pierwszej w Europie i drugiej na świecie nowoczesnej ustawy zasadniczej – oraz o jej roli w historii Polski i całego kontynentu. Przybliżano także znaczenie polskiej flagi jako symbolu wolności i dążenia do niepodległości.

Podopieczni kótek twórczych pod kierunkiem nauczycieli ozdabiali pierniki symbolami narodowymi, wykorzystując barwy biało-czerwone oraz motyw orła białego.

Zajęcia połączyły twórczą aktywność z elementami edukacji historycznej, pozwalając uczniom uczcić majowe święta państwowe w sposób praktyczny i angażujący.

W 2026 roku działalność Sobotnich Kótek Twórczych przy Domu Polskim w Żytomierzu dofinansowano przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków budżetu państwa.

Dom Polski w Żytomierzu



Fot. Dom Polski w Żytomierzu

Praga była własnością biskupów kamienieckich

W 2023 roku ta dzielnica Warszawy obchodziła 375-lecie nadania praw miejskich. Niewiele osób wie, że przez dwa stulecia – od XVI wieku do końca XVIII – pozostawała w rękach diecezji rzymskokatolickiej w Kamieńcu Podolskim.



Fot. polona

Pierwsza wzmianka o Pradze położonej na prawym brzegu Wisły pochodzi z 1432 roku, choć ślady osadnictwa na tych terenach przenoszą nas do V stulecia – wtedy przybyły tu pierwsze plebionia słowiańskie. Nazwa Praga bywa wywodzona od słowa „prażyć”, oznaczającego wypalanie terenów puszczy pod uprawy i osadnictwo. Inna teoria łączy ją z osadnikami czeskimi i nazwą Pragi czeskiej.

Na obrzeżach wielkiej polityki

W drugiej połowie XVI wieku okolice dzisiejszej Pragi stały się widownią do-

niostych wydarzeń politycznych. W pobliżu odbywały się m.in. zjazdy szlachty po śmierci Zygmunta Augusta oraz pierwsza wolna elekcja w 1573 roku, podczas której wybrano Henryka Walezego. Atrakcyjność tych terenów zwiększało powstanie statego mostu przez Wisłę, łączącego prawy brzeg z Warszawą, która stawała się głównym miejscem obrad sejmów Rzeczypospolitej, a także bliskość ważnych szlaków handlowych.

Korzystne położenie Pragi dostrzegł m.in. biskup kamieniecki Marcin Białobrzski, który nabył część tamtejszych gruntów. Z czasem obszary te znalaz-

ły się pod kontrolą biskupów i kapituły z Kamieńca Podolskiego, dając początek tzw. Pradze Biskupiej.

Duchowieństwo kamienieckie miało jednak konkurenta w postaci marszałka nadwornego koronnego Adama Kazanowskiego, który w latach 1637-1647 skupował i zagospodarowywał ziemie na Pradze. Rosnące wpływy magnata skłoniły kapitułę kamieniecką do uzyskania od króla Władysława IV w 1648 roku praw miejskich dla stanowiącej ich własność części Pragi, dzięki czemu stała się samodzielnym miastem z własnymi władzami, sądownictwem i organizacją życia gospodarczego.

Praga biskupia i magnacka

Przywilej królewski utrwalił podział Pragi na należącą do kapituły kamienieckiej Pragę Biskupią oraz dobra Adama Kazanowskiego, zwane Pragą Magnacką, a później Książęcą, gdy przeszedł w ręce Czartoryskich, Lubomirskich i Potockich. Przez dwa kolejne stulecia Praga Biskupia pozostawała miastem prywatnym należącym do dóbr biskupstwa kamienieckiego.

Obie części intensywnie rozwijano – dzięki działalności biskupa kamienieckiego Michała Działyńskiego powstały m.in. browar, stodownia, spichlerze, cegielnia i warzelnia soli, natomiast Kazanowski ufundował klasztor i kościół bernardynów wraz z kaplicą loretańską ze stynącą taskami figurą Matki Boskiej Loretańskiej, która przyciągała liczne pielgrzymki.

Podczas potopu szwedzkiego Praga poniosła poważne zniszczenia. W czasie bitwy o Warszawę w 1656 roku została spalona przez wojska szwedzkie i brandenburskie. Mimo strat stosunkowo szybko podniosła się z ruin, czemu sprzyjało jej położenie jako przedmieścia stolicy oraz ważnego punktu na szlakach handlowych prowadzących ze Wschodu. Zatrzymywali

się tam podróżni i kupcy, a z czasem także przedstawiciele szlachty i magnaterii, budujący rezydencje związane z pobytem przy dworze królewskim.

W granicach Warszawy

Odrębność administracyjną Pragi zniosła ustawa o miastach uchwalona przez Sejm Czteroletni w 1791 roku, która włączyła ją w obręb Warszawy jako tzw. VII cyrkuł miejski. Według sporządzonych wówczas spisów dzielnica ta liczyła ok. 7300 mieszkańców i 540 zabudowanych posesji.

Okres względnego rozwoju przerywały wydarzenia insurekcji kościuszkowskiej. W czasie bitwy o Warszawę w 1794 roku ulice Pragi stały się miejscem walk, a po jej zdobyciu carskie wojska gen. Aleksandra Suworowa dokonały masakry ludności cywilnej, znanej jako „Rzeź Pragi”.

Po trzecim rozbiore Polski (1795) biskupi kamienieccy utracili prawa do dóbr praskich, a diecezja kamieniecka została zlikwidowana przez carycę Katarzynę II. Pamiątką po okresie zaborów pozostała wzniesiona w 1869 roku dla stacjonującego na Pradze garnizonu i stosunkowo licznej ludności rosyjskiej katedra św. Marii Magdaleny, dziś główna świątynia Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Odrodzenie międzywojenne

W czasie I wojny światowej Praga została poważnie zniszczona – w 1915 roku wycofujący się Rosjanie wysadzili mosty na Wiśle i spalili m.in. obiekty kolejowe i magazyny. Okupacja niemiecka pogorszyła warunki życia i sytuację gospodarczą mieszkańców. W 1916 roku do Pragi dołączono okoliczne tereny, takie jak Grochów, Targówek i Bródno.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i wojnie polsko-bolsze-

wickiej rozpoczęła się odbudowa Pragi. Szybko odtworzono przemysł, dzięki czemu pod koniec lat 20. stała się jednym z głównych ośrodków przemysłowych Warszawy. W okresie międzywojennym powstało wiele ważnych inwestycji, m.in. warszawskie zoo, zajezdnia tramwajowa, rozbudowano szpital Przemienienia Pańskiego, rozwijano komunikację, infrastrukturę, tereny zielone.

Rozwijało się życie społeczne – działały organizacje lokalne i prasa, a w 1934 roku reformy prezydenta Stefana Starzyńskiego przyspieszyły modernizację miasta. Niestety, wielu planów nie zdążono dokończyć przed wybuchem II wojny światowej.

Czteromiesięczna stolica

We wrześniu 1939 roku Praga odegrała ważną rolę w obronie Warszawy przed wojskami niemieckimi, a w czasie okupacji była istotnym ośrodkiem ruchu oporu. W chwili wybuchu powstania warszawskiego oddziały Armii Krajowej ruszyły tu do walki, ale po kilku godzinach musiały się wycofać ze względu na przewagę Niemców.

Z wojny Praga wyszła mniej zniszczona niż lewobrzeżna Warszawa. Po wyzwoleniu 14 września 1944 roku przez cztery miesiące pełniła funkcję głównego ośrodka administracyjnego i politycznego kraju, w praktyce zastępując stolicę. Szybko uruchamiano tu urzędy, transport i podstawowe instytucje życia publicznego. To tu zatrzymywali się warszawiaczy wracający z różnych stron kraju do zniszczonego przez Niemców miasta.

Dziś Praga jest jedną z najbardziej charakterystycznych dzielnic stolicy, łączącą bogatą historię z unikalnym miejskim klimatem.

Aleksander Buczkowski, czynny żołnierz Sił Zbrojnych Ukrainy

Narodziny armii Andersa



Fot. koleasa.ru

„[Generał Władysław Anders] miał stworzyć wojsko z ludzi, których nic nie wiedział, gdzie szukać, z nędzarzy, jak on sam, wyniszczonych do ostatnich granic możliwości” – czytamy w artykule o dziejach polskiej formacji przed wyjściem z Rosji zamieszczonym w prasie podziemnej.

Tekst ukazał się w konspiracyjnym „Słowie Polskim” wydawanym we Lwowie od stycznia 1943 do sierpnia 1946 roku. Pismo powstało z przekształcenia podziemnego biuletynu „Walka” przyjęto tytuł przedwojennego dziennika, podkreślając ideową ciągłość z tradycją narodowej myśli politycznej.

Redakcja „SP” przedrukowała go za pismem „Orzeł Biały” ukazującym

się w Palestynie, by dać odpór propagandzie sowieckiej utrzymującej, że wojsko polskie organizowane przez gen. Władysława Andersa na terenie ZSRS, utworzone i podporządkowane rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie (w Londynie) na mocy układu Sikorski-Majski, opuściło Związek Sowiecki rzekomo w obawie przed podjęciem walk z Niemcami.

„Późnym wieczorem 4 sierpnia 1941 r. wielki czarny »Zis« wyjechał z bramy więzienia na Łubiance, przejechał przez »płoszczadź« Dzierżyńskiego i zagłębił się w zaciemniony black-outem labirynt ulic Moskwy.

Wewnątrz, obok wysokiego dygnitarza N.K.W.D. siedział człowiek, którego wygląd był co najmniej nieodpowiedni dla pasażera wykwintnego wozu. Spod nasuniętej na czło czapki wyglądały głęboko zapadłe oczy, ziemiste policzki pokrywał dawno nieogolony zarost, kołnierz zniszczonej marynarki, podniesiony do góry, zastąpił brak koszuli.

Samochód zatrzymał się przed wysokim, nowoczesnym budynkiem. Dygnitarz wyskoczył z samochodu i troskliwie pomagał wysiąść swemu sąsiadowi, który kulejąc, z wysiłkiem stawiał kroki. Za chwilę obaj mężczyźni znaleźli

się w pięknym, nowoczesnym urzędowym mieszkaniu.

»Zdzieś wasza kwatira, gaspadin gienierał« – odezwał się dygnitarz sowiecki do swego towarzysza.

»A to pańska służba« – dodał wskazuje na kilka zginających się w ukłonie postaci. »Samochód, którym przyjechaliśmy, jest pańską własnością. Jutro zgłóż się do pana krawiec i szewc. A teraz życzę panu dobrej nocy«.

Nowo mianowany dowódca Polskich Sił Zbrojnych w Z.S.R.R. zostaje sam. Wolny po 20 miesiącach więzienia. Może dysponować swoją osobą, może zgasić światło...

Nie wiemy, o czym myślał gen. Anders w tę pierwszą noc po dniu, gdy dokonana się najdziwniejsza przemiana w jego życiu. Był świeżo mianowanym wodzem armii, z której na razie on jeden był na wolności. Miał stworzyć wojsko z ludzi, których nic nie wiedział, gdzie szukać, z nędzarzy, jak on sam, wyniszczonych do ostatnich granic możliwości.

Gdy na drugi dzień rano przedstawiciele władz sowieckich przybyli, by odwiedzić swego wczorajszego więźnia, a dzisiejszego gościa, gen. Anders wręczył im spis Polaków, którzy według posiadanych przezeń informacji znajdowali się w więzieniach w Mo-

skwie. Było wśród nich kilku generałów i wyższych oficerów, którzy później zajęli czołowo stanowiska w organizującej się armii, m.in. gen. Michał Karaszewicz, Tokarzewski, płk. dypl. Kazimierz Wiśniowski, płk. dypl. Leopold Okulicki.

Jeszcze dzień minął i wiadomość o powstaniu armii z nominacji gen. Andersa została podana do publicznej wiadomości w Z.S.R.R. Na falach eteru dotarła do najdalszych zakątków państwa sowieckiego. Przedostała się przez mury więzień i druty obozów, budząc radość i krzewiąc otuchę.

Armia, której pierwszy żołnierz, a zarazem, dowódca opuścił 4 sierpnia 1941 roku celę na Łubiance, była wojskiem, które organizowało się w warunkach, o jakich pojęcia nie mają żołnierze żadnego ze współczesnych wojsk.

Żołnierze tej armii, po swych nieprawdopodobnie ciężkich przejściach, nadawali się raczej na pacjentów domów zdrowia, aniżeli do służby wojskowej. W każdym razie potrzeba im było przede wszystkim takich rzeczy: dobrego odżywiania, ubrania i odpowiednich pomieszczeń. Tego wszystkiego brakło.

Słowo Polskie za: „Słowo Polskie” R.3, nr 14 (Wielkanoc 1944), Lwów



Fot. Wikipedia

Jedyna kobieta w Katyniu

Pilot podporucznik Janina Lewandowska, spadochroniarka, znalazła się w grupie polskich oficerów zabitych strzałem w tył głowy przez funkcjonariuszy NKWD wiosną 1940 roku w lasach katyńskich. Zginęła w dniu swoich 32. urodzin. Pośmiertnie została awansowana na porucznika.

Janina Lewandowska była córką gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, dowódcy zwycięskiego dla Polski powstania wielkopolskiego, oraz Agnieszki z Korsońskich – kobiety utalentowanej muzycznie, która zrezygnowała z kariery na rzecz rodziny. Urodziła się 22 kwietnia 1908 roku w Charkowie, gdzie jej ojciec jako oficer armii carskiej dowodził wówczas X Korpusem. Miała dwóch braci i młodszą siostrę. Dorastała w domu o silnych tradycjach patriotycznych i wojskowej dyscyplinie.

Zmiana życiowej drogi

W 1918 roku po ustaleniu nowych granic Polski rodzina przeniosta się do

zakupionego przez generała pałacu w Lusowie w Wielkopolsce. W Poznaniu Janina ukończyła gimnazjum im. Generałowej Zamoyskiej. Jako że od dziecka marzyła o drodze muzycznej – uczyła się gry na fortepianie i śpiewu – naukę kontynuowała w poznańskim konserwatorium. Po jego ukończeniu postanowiła zostać śpiewaczką operową. Nie odniosła jednak większych sukcesów scenicznych – występowała jedynie w niewielkich rolach i okazjonalnych koncertach. Musiała więc poszukać innego zajęcia.

Zatrudniła się jako radiotelegrafistka na Poczcie Głównej w Poznaniu. Była jednak osobą ambitną. Nie-

spełnione aspiracje muzyczne zastąpiła nową fascynacją – lotnictwem. Uczyła się pilotażu szybowcowego i uprawiała spadochroniarstwo. Już w 1930 roku, mając 22 lata, jako pierwsza Europejka wykonała skok z wysokości przekraczającej 5 tys. metrów. Sześć lat później ukończyła prestiżową Wyższą Szkołę Pilotażu na poznańskiej Ławicy. Działała również w Aeroklubie Poznańskim. Pilotowała szybowce, skakała ze spadochronem. Wyróżniała się wysoką, szczupłą sylwetką i dobrą sprawnością fizyczną, co pomagało jej w aktywności sportowej i lotniczej.

Łączność, która prowadziła do munduru

W 1936 roku odbyła dziesięcioletni IX Kurs Juzistek (dla kobiecego personelu pomocniczego do obsługi telegrafów Hughesa („Juza”)) w Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, po czym zaczęła pracować w Urzędzie Telegraficzno-Telefonicznym we Lwowie. W kolejnych latach kontynuowała szkolenia z zakresu łączności. Odbyła kursy radiotelegraficzne we Lwowie i w Dęblinie, a w 1938 roku ponownie szkolona w Centrum w Zegrzu, doskonaląc umiejętności w zakresie łączności telegraficznej. Przygotowanie w zakresie obsługi sprzętu wojskowego sprawiło, że otrzymała stopień podchorążego, a następnie została awansowana na podporucznika rezerwy.

W czerwcu 1939 roku wyszła za mąż za instruktora szybowcowego Mieczysława Antoniego Lewandowskiego, którego poznała trzy lata wcześniej w Tęgoborzy, podczas pokazów szybowców. W sierpniu otrzymała powołanie do służby w 3. Pułku Lotniczym stacjonującym pod Poznaniem. Wybuch wojny rozdzielił małżonków na zawsze.

Wrzesień 1939 – droga na wschód

We wrześniu uczestniczyła w walkach obronnych Polski. Wraz z innymi lotnikami i członkami Aeroklubu została skierowana na wschód, gdzie planowano reorganizację polskich sił lotniczych. Dołączyła do rzutu kotowego Bazy Lotniczej Nr 3, wycofującej się w głąb kraju.

Po napaści Związku Sowieckiego na Polskę 17 września sytuacja uległa dramatycznej zmianie. Część personelu zdolała przedostać się do Rumunii i na Węgry, inni trafili do niewoli sowieckiej. Wśród jeńców znalazła się Lewandowska, zatrzymana przez czerwonarmiśców 22 września w rejonie Husiatynia.

Trafiła do obozu w Ostaszku, gdzie spędziła kolejne miesiące. W grudniu została przeniesiona do Kozłowska. Wiosną 1940 roku jej los dobiegł końca. 20 kwietnia wywieziono ją wraz z innymi jeńcami (pozycja nr 53 na liście wywozowej nr 0401). Dwa dni później, w swoje 32. urodziny, została zamordowana strzałem w tył głowy w lesie pod Gniezdowem i Katyniem.

Ślad odnaleziony po latach

Jej ciało odnaleziono zostało w 1943 roku podczas niemieckich ekskumacji w Katyniu. Przewieziono je do Wrocławia, lecz w dokumentacji nie odnotowano faktu identyfikacji kobiety. Po wojnie szczątki Lewandowskiej przez lata pozostawały w ukryciu, przechowywane przez prof. Bolesława Popielskiego, kierownika Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Informację o ich pochodzeniu ujawnił dopiero w 1997 roku, krótko przed śmiercią.

Po przeprowadzonej identyfikacji prochy pilotki zostały w 2005 roku uroczystie pochowane w grobie rodzinnym na cmentarzu w Lusowie, obok matki i ojca. Dwa lata później Janina

Lewandowska została awansowana do stopnia porucznika.

Historia nie oszczędziła rodziny

Dramatycznie potoczyły się losy jej bliskich. Młodsza siostra, Agnieszka Dowbor-Muśnicka, zaangażowana w konspirację, została rozstrzelana przez Niemców w egzekucji w Palmirach w 1940 roku. Brat Olgierd zginął śmiercią samobójczą w 1938 roku w Poznaniu. Jedynie najstarszy z rodzeństwa, Giedymin, przeżył wojnę. W latach 20. XX wieku wyjechał do Francji; zmarł w Tuluzie w 1966 roku.

Tragicznie skończył również jej mąż. Płk Mieczysław Antoni Lewandowski po klęsce wrześniowej przedostał się na Zachód i służył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii, w dywizjonach 307 (nocny myśliwski) i 305 (bombowy). Po wojnie pozostał w Anglii, gdzie w 1964 roku popełnił samobójstwo.

Pamięć przetrwała czas

Pamięć o Janinie Lewandowskiej została utrwalona w Polsce i za granicą w różnych formach. Rzeźba przedstawiająca pilotkę znajduje się w Narodowym Pomniku Katyńskim w Baltimore. Jej postaci poświęcona jest sztuka Kendalla Merriama „Przesłuchanie Janiny Lewandowskiej” („The Interrogation of Janina Lewandowska”, 1981). W 2010 roku Zbigniew Wacław Kowalewski zrealizował fabularyzowany dokument „Z nieba do nieba” na temat jej losów.

Imieniem Lewandowskiej nazwano m.in. rondo w Krakowie (2006), fragment ulicy Podgórznej w Poznaniu (2019) oraz 5 Poznańską Żeńską Drużynę Harcerską „Wędrownie Ptaki” (2011). Pamiątki po niej znajdują się w Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie.

Słowo Polskie

Fala zamknięć restauracji w Kijowie

W ciągu dwóch miesięcy zniknęło z rynku ok. 400 lokali, głównie małych kawiarni, fast foodów i kebabowni. Zdaniem ekspertów sytuację można określić mianem „katastrofy selektywnej”, która najmocniej uderzyła w małą gastronomię.

„W Kijowie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zamknięto ok. 400 lokali, co stanowi 13-14 proc. rynku” – twierdzi Olga Nasonowa, konsultantka ds. gastronomii i dyrektorka ośrodka analitycznego Restauracje Ukrainy. Około 300 z nich to małe kawiarnie, bary szybkiej obsługi i lokale street food. Około 60 to duże restauracje

o powierzchni 200-300 mkw. Część zamknięć nie trafia do oficjalnych statystyk, ponieważ przedsiębiorcy nie zgłaszają zakończenia działalności.

Głównymi czynnikami mającymi wpływ na tę sytuację, są przerwy w dostawach prądu i wysokie koszty pracy generatorów, rosnące ceny energii i logistyki, spadek wytrzymałości mieszkańców, migracja klientów za granicę i w obrębie kraju, mobilizacja do wojska, która przekłada się na niską frekwencję, a także przesylenie rynku gastronomią uliczną – nadmierna koncentracja kawiarni i piekarni w tych samych lokalizacjach sprawia, że nie są one w stanie konkurować o ograniczoną liczbę klientów.

Kto ma największe szanse przetrwania? Przede wszystkim sieci restauracji. Z danych wynika, że w ubiegłym roku tylko trzy z nich – McDonald's, KFC i Puzata Chata – wygenerowały 26 mld hrywien przychodów. Dobrze radzą sobie również restauracje premium oraz lokale koncepcyjne z unikalną ofertą.

Wraz z nadejściem ocieplenia sytuacja nieco się poprawiła. Ukraińcy częściej wychodzą z domów i odwiedzają uliczne lokale gastronomiczne. Już w marcu liczba gości wzrosła niemal dwukrotnie. W kwietniu wiele lokali wystawiło stoliki na zewnątrz, gdzie mieszkańcy Kijowa spędzają czas przy kawie. „To wszystko daje nadzieję, że branża restauracyjna, która przetrwała, nadal będzie generować zyski” – podsumowała Olga Nasonowa.

Wraz z nadejściem ocieplenia sytuacja nieco się poprawiła. Mieszkańcy stolicy częściej wychodzą z domów i korzystają z oferty ulicznej gastronomii. Już w marcu frekwencja w kijowskich ogródkach wzrosła prawie dwukrotnie. W kwietniu wiele lokali rozstawiło stoliki na zewnątrz, przy których kijowianie spędzają czas. „To wszystko daje nadzieję, że branża restauracyjna, która przetrwała, nadal będzie przynosić zyski” – podsumowała ekspertka ds. gastronomii Olga Nasonowa.

Słowo Polskie za: Olga Nasonowa dla rbc

Ukraińskie książki po polsku

Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy zatwierdziło publikacje do przetłumaczenia w tym roku. Na liście znalazło się 100 tytułów, których przekłady na 30 języków, w tym polski, ukażą się w 33 krajach świata.

Książki autorów ukraińskich zostaną przetłumaczone w ramach programu Translate Ukraine (Tłumaczenie Ukrainy) prowadzonego przez Ukraiński Instytut Książki. Najwięcej przekładów zaplanowano na język polski – dziewięć wydań.

Wśród polskich tłumaczeń znajdują się m.in. mistyczna powieść kryminalna Iłtariona Pawluka „Widzę, że interesuje cię ciemność”, tom wierszy Pawła Korobczuka „Nawij”, opowiadająca o drodze Ukrainy do niepodległości książka Aleksandra Zinzenki „Jak Ukraińcy zburzyli imperium zła” czy będąca świadectwem trwającej wojny rosyjsko-ukraińskiej Artura Drona „Hemingway nic nie wie”. Ta ostatnia zostanie przetłumaczona także na języki portugalski, szwedzki, litewski, angielski, słowacki, gruziński i francuski.

Na angielski przetłumaczonych zostanie łącznie osiem książek, na serbski siedem, na czeski i niemiecki po sześć. Kolejne ty-



Fot. DO

tuły ukażą się m.in. w językach arabskim, francuskim, włoskim i bengalskim.

Publikacje trafią do Europy, Afryki, Azji oraz obu Ameryk. W Libanie ukażą się „Cienie zapomnianych przodków” Mychajła Kociubynskiego i „Hajdamaki” Tarasa Szewczenki, w Egipcie książka dla dzieci „To ja u babci w Ustiu” Natalii Misiuk, w Brazylii „Widok Meduzy” Lubko Deresha, a w Indiach tłumaczenia ukraińskich poetów klasycznych.

Program Translate Ukraine został uruchomiony w 2020 roku, by wspierać tłumaczenie, wydawanie i promocję literatury ukraińskiej za granicą. Jego celem jest zwiększanie obecności ukraińskich autorów na światowym rynku książki oraz ułatwienie dostępu zagranicznym czytelnikom do ich twórczości.

Lidia Baranowska



Fot. Redakcja

ЧОРНОБИЛЬ 26.04.1986



Fot. domena publiczna

Czarnobyl, 40 lat po katastrofie

26 kwietnia 1986 roku w elektrowni jądrowej doszło do eksplozji, uznanej za największą awarię nuklearną w historii. W wyniku błędu ludzkiego podczas testu systemów bezpieczeństwa wybuchł czwarty reaktor. Skażenie środowiska dotknęło tysiące ludzi, także poza granicami ZSRS.

Wszystko zaczęło się w nocy z 25 na 26 kwietnia. O godz. 1.23 na czwartym bloku energetycznym elektrowni jądrowej w Czarnobylu doszło do potężnej eksplozji, która zniszczyła część reaktora oraz maszynowni. W jej wyniku wybuchł pożar, który objął dach trzeciego bloku energetycznego.

W pierwszych minutach po wybuchu operatorzy nie zdawali sobie sprawy ze skali katastrofy. Zakładano, że doszło do poważnej awarii i pożaru możliwego do opanowania. Na miejsce przybyły jednostki straży pożarnej z Prypoci, które rozpoczęły akcję gaśniczą. Pożar udało się opanować w części obiektu do godziny 5 rano, jednak w czwartym bloku sytuacja wciąż pozostawała nieopanowana, a ogień był wyjątkowo trudny do ugaszenia.

W wyniku eksplozji wewnątrz budynku zostało poważnie zniszczone, a do atmosfery przedostała się chmura radioaktywnego dymu i pyłu. Paliwo jądrowe oraz grafitowy moderator płonęły jeszcze przez ponad 10 dni, a całkowite ugaszenie pożaru nastąpiło dopiero 10 maja, gdy większość grafitu uległa wypaleniu. Aby ograniczyć emisję promieniowania, z helikopterów zrzucono tysiące ton piasku, gliny i sztabek otowiu.

W kolejnych godzinach i dniach do elektrowni ściągano dodatkowe jednostki straży pożarnej, wojsko oraz personel techniczny. Władze sowieckie nie ujawniały pełnej skali zdarzenia.

Pierwsze publiczne ostrzeżenie pojawiło się zaledwie dwa dni później, 28 kwietnia, kiedy w Szwecji wykryto gwałtowny wzrost poziomu promieniowania, co stało się pierwszym sygnałem ujawniającym skalę katastrofy. W następnych godzinach potwierdzono napływ radioaktywnej chmury nad tery-

torium kraju od wschodu, a następnie jej rozprzestrzenienie się nad Europą.

Tego samego dnia w Mikołajkach w Polsce zarejestrowano bardzo wysoką aktywność promieniotwórczą w powietrzu, co potwierdziło napływ skażenia nad terytorium kraju. W kolejnych godzinach chmura objęła północno-wschodnią Polskę.

29 kwietnia polskie władze podjęły decyzję o podaniu dzieciom płynu Lugola w jedenastu województwach północno-wschodnich, a następnie rozszerzono akcję na cały kraj. Łącznie preparat przyjęło około 18,5 mln osób, w tym ponad 95 proc. dzieci i młodzieży.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) została oficjalnie poinformowana o wypadku 30 kwietnia. Publiczne potwierdzenie katastrofy przez Michaiła Gorbaczowa nastąpiło dopiero 14 maja. W późniejszych analizach MAEA wskazała, że główną przyczyną katastrofy były „poważne niedociągnięcia w konstrukcji reaktora oraz systemie awaryjnego wyłączenia” w połączeniu z „naruszeniami procedur operacyjnych”.

W pierwszych tygodniach po awarii rozpoczęto ewakuację ludności z terenów wokół elektrowni. Decyzją władz utworzono strefę wykluczenia obejmującą ponad 2200 kmkw. na ukraińskiej SRS i 2600 kmkw. na Białoruskiej SRS. Cała populacja Prypoci, licząca około 48 tys. osób, została ewakuowana, a miasto opustoszało w ciągu kilku godzin.

Po katastrofie na zniszczonym reaktorze wzniesiono tymczasową betonową konstrukcję, tzw. sarkofag. W latach 2016-2017 zastąpiono go nową stalową ostoną – New Safe Confinement (NSC), czyli Nowym Bezpiecznym

Układem Ochronnym, mającym ograniczyć emisję promieniowania.

Opuszczony przez mieszkańców obszar wokół elektrowni pozostaje do dziś strefą zamkniętą i silnie skażoną. Według MAEA przez następne 24 tys. lat ludzie nie będą mogli tam bezpiecznie żyć.

Katastrofa doprowadziła do globalnych skutków spotecznych i politycznych. Wzrosły obawy dotyczące energii jądrowej, co przyczyniło się do rozwoju ruchów antyatomowych w Europie. Według różnych szacunków liczba ofiar waha się od kilku tysięcy do ponad 100 tys. zgonów, a około 600 tys. likwidatorów zostało narażonych na promieniowanie.

W kolejnych dekadach skażony teren stopniowo ulegał renaturalizacji i przekształcił się w unikalny rezerwat przyrody. W 1998 roku wprowadzono tam konie Przewalskiego, które stały się symbolem powrotu dzikiej przyrody. Przed 2022 rokiem część strefy była dostępna dla turystów, jednak po rozpoczęciu wojny na Ukrainie została ponownie zamknięta.

Współcześnie obszar elektrowni ponownie znalazł się w centrum uwagi. W 2022 roku został zajęty przez wojska rosyjskie podczas inwazji na Ukrainę. W 2025 roku nowa konstrukcja ochronna (NSC) została uszkodzona przez drona, co ostabiło jej funkcje zabezpieczające. Raport Greenpeace wskazał, że ostona nie nadaje się obecnie do naprawy i istnieje ryzyko uwolnienia substancji radioaktywnych, a jej remont może potrwać 3-4 lata. W grudniu 2025 roku dyrektor elektrowni jądrowej w Czarnobylu powiedział agencji AFP, że kolejny atak rosyjski może doprowadzić do jej zawalenia.

Słowo Polskie

Polski biznes skorzysta na Ukraine Facility

W marcu w Warszawie Bank Gospodarstwa Krajowego i Komisja Europejska podpisały umowę, która otwiera bankowi drogę do unijnego programu wsparcia odbudowy Ukrainy. Mechanizm ma ułatwić finansowanie inwestycji i zwiększyć zaangażowanie polskich firm za wschodnią granicą.

Ukraine Facility to unijny program wsparcia Ukrainy na lata 2024-2027 o wartości około 50 mld euro. Składa się z kilku filarów, z których drugi dotyczy finansowania inwestycji poprzez gwarancje i instrumenty finansowe Unii Europejskiej. Właśnie w ramach tego filaru Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) oraz Komisja Europejska (KE) określiły zasady udziału BGK w finansowaniu projektów inwestycyjnych na Ukrainie.

BGK, jako polski bank rozwoju, będzie udzielał kredytów na przedsięwzięcia realizowane w Ukrainie. Mechanizm skonstruowano w taki sposób, aby umożliwić szeroki udział również polskim przedsiębiorstwom. Chodzi przede wszystkim o inwestycje w sektorach energetycznym, transportowym, logistycznym i wytwórczym, także tych o podwójnym zastosowaniu. Z programu wyłączone natomiast sektor rolny-spożywczy.

Istotą rozwiązania są preferencyjne warunki finansowania. Gwarancje zapewniane ze środków Ukraine Facility mają pokrywać ryzyko bankowe, natomiast kapitał kredytowy będzie pochodził z Banku Gospodarstwa Krajowego, dokładniej z Finansowego Instrumentu Współpracy Rozwojowej, którym zarządza BGK. Dzięki temu kredyty mają być relatywnie tanie i bardziej dostępne dla biznesu mimo warunków wojennych.

Eksperci zwracają uwagę, że przy ocenie projektów bank będzie brał pod uwagę wykorzystanie polskich doświadczeń, technologii, materiałów oraz dostawców. W praktyce może to oznaczać większe szanse dla firm z Polski na udział w odbudowie i modernizacji ukraińskiej infrastruktury.

Kluczową rolę w całym mechanizmie odgrywa Korporacja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych. KUKE to państwowa instytucja wspierająca eksport oraz inwestycje zagraniczne

poprzez system gwarancji i ubezpieczeń. W praktyce pełni funkcję „amortyzatora ryzyka” w handlu międzynarodowym – zwłaszcza tam, gdzie prywatny rynek ubezpieczeniowy nie jest skłonny podejmować ryzyka związanego z wojną lub niestabilnością polityczną.

Jak podkreślają przedstawiciele branży, to właśnie współpraca KUKE, polskiego rządu i Komisji Europejskiej pozwoliła na stworzenie szczególnych regulacji umożliwiających uruchomienie nowych instrumentów finansowych i gwarancyjnych dla inwestycji w Ukrainie.

Jednym z najważniejszych elementów programu jest system reasekuracji sektora transportowego. W jego ramach przewidziano 1,5 mld euro na ochronę firm ubezpieczeniowych działających w Polsce, obsługujących przewoźników transportujących towary na Ukrainę drogą lądową i kolejową. Mechanizm ma charakter ubezpieczenia wojennego.

Ochrona oferowana w ramach gwarancji KUKE obejmuje nie tylko sam środek transportu, ale również przewożony ładunek, jeśli zostałby uszkodzony lub zniszczony w wyniku działań wojennych. Rozwiązanie ma zachęcić przewoźników do zwiększania obecności na rynku ukraińskim oraz umożliwić dostarczanie materiałów i sprzętu także do regionów położonych bliżej linii frontu.

Według przedstawicieli branży transportowej mechanizm może istotnie wzmocnić pozycję polskich firm i zwiększyć ich udział w obrotach ukraińskiego rynku.

Dla przedsiębiorców najważniejsze pozostaje jednak ograniczenie ryzyka inwestycyjnego. W warunkach trwającej wojny kwestie związane z gwarancjami, ubezpieczeniami i bezpieczeństwem finansowym stają się jednym z podstawowych czynników podejmowania działalności gospodarczej. Mechanizmy tworzone przez instytucje takie jak KUKE mają sprawić, że inwestowanie i prowadzenie działalności na Ukrainie stanie się dla polskich firm bardziej przewidywalne i bezpieczne.

Kolejna umowa między BGK a Komisją Europejską ma zostać podpisana podczas Ukraine Recovery Conference w Gdańsku i dotyczyć instrumentów wsparcia ukraińskich samorządów.

Słowo Polskie za: wnp



Fot. BGK

Generał spadochroniarzy

Stanisław Sosabowski był twórcą i dowódcą 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, jedynej polskiej jednostki powietrznodesantowej na froncie zachodnim II wojny światowej. Wcześniej służył w armii austro-węgierskiej i Wojsku Polskim, a w 1939 roku dowodził obroną Warszawy.

Urodził się 8 maja 1892 roku w Stanisławowie w rodzinie kolejarskiej. Uczęszczał do siedmioklasowej cesarskiej i królewskiej Wyższej Szkoły Realnej przy ulicy Sapieżyńskiej. Pomagał matce w utrzymaniu rodziny, udzielając korepetycji. Jak sam wspominał: „nasze skromne bytowanie na granicy głodu polepszyło się nieco od chwili, gdy zarabiałem lekcjami”.

Szkolna konspiracja

Już w gimnazjum zaangażował się w działalność konspiracyjną, uczestnicząc w tajnych kółkach samokształceniowych. Jako uczeń klasy piątej został przewodniczącym wszystkich kółek działających w szkole, a także członkiem tzw. piątki, skupiającej przedstawicieli pięciu stanisławowskich szkół średnich.

Po zdaniu matury – z odznaczeniem – 30 czerwca 1910 roku podjął naukę w Akademii Handlowej w Krakowie, jednak po dwóch latach przerwał studia i wrócił do Stanisławowa.

Od 1909 roku był członkiem Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” oraz Armii Polskiej w Stanisławowie. Po przemianowaniu formacji w Polskie Drużyny Strzeleckie został mianowany dowódcą 24 Polskiej Drużyny Strzeleckiej i awansowany na podchorążego. Równolegle organizował skauting w rodzinnym mieście, a do 1913 roku pełnił funkcję komendanta hufca. Zrezygnował z niej po konflikcie z miejscowymi władzami „Sokola”, pod którego auspicjami prowadzono działalność skautową.

W armii austro-węgierskiej

W tym samym roku został powołany do obowiązkowej służby w armii austro-węgierskiej. Po wybuchu wielkiej wojny w czasie mobilizacji sierpniu 1914 roku służył już jako kapral w 58 pułku piechoty w Stanisławowie. Na początku października w rejonie Twierdzy Przemysł przeszedł chrzest bojowy. W listopadzie jego pułk prowadził walki od-



Fot. domena publiczna

wrotowe od Podgórza do rejonu Zakliczyna. W styczniu następnego roku został skierowany na Górne Węgry (obecnie Słowacja), gdzie w ataku na bagnety zdobył Czarną Górę.

Od wiosny 1915 roku, w ofensywie zapoczątkowanej bitwą pod Gorlicami, walczył nad Sanem, następnie na Lubelszczyźnie i w rejonie Brześcia, gdzie przeprawił się przez Bug. 15 czerwca został ciężko ranny w kolano z porażeniem nerwu, co – jak wspominał – unieruchomiło prawą nogę na długie lata. W trakcie kampanii awansował do stopnia starszego sierżanta. Jak pisał: „pierś moją pokryły wszystkie dostępne podoficerom medale za waleczność... z moich 250 współtowarzyszy broni, którzy wyruszyli ze mną w pole, pozostało zaledwie trzech”.

Został ewakuowany do szpitala w Otomuńcu. W czasie leczenia otrzymał awans na podporucznika. Po rehabilitacji w zakładach ortopedycznych na Morawach skierowano go do Urzędu Cenzury w Złoczowie. W 1916 roku został przydzielony do Dowództwa XI Korpusu w Morawskiej Ostrawie, gdzie ukończył kurs wyszkolenia archiwalnego. W lutym następnego roku prze-

niesiono go do Bolzano w Dolomitach, gdzie zajmował się archiwum w miejscowym dowództwie.

Na początku 1918 roku, na własną prośbę, przeniesiony został do Lublina i przydzielony do Generalnego Gubernatorstwa. W tym czasie awansował do stopnia porucznika i nawiązał kontakt z komendantem lubelskiego okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej, Stanisławem Burhardt-Bukackim.

W szeregach Wojska Polskiego

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego. W 1922 roku rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie – jednej z najważniejszych uczelni wojskowych, kształcącej przyszłych oficerów sztabowych. Po ukończeniu studiów trafił do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, rozpoczynając szybki awans w wojskowej hierarchii. W 1928 roku otrzymał stopień podpułkownika i objął dowództwo batalionu w 75 Pułku Piechoty, a rok później został zastępcą dowódcy 3 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Z czasem coraz mocniej wiązał się również z działalnością szkoleniową.

W 1930 roku powierzono mu wykłady z taktyki i pracy sztabów w Wyższej Szkole Wojennej, gdzie kształcił kolejne pokolenie oficerów. W 1937 roku awansował do stopnia pułkownika i objął dowództwo 9 Pułku Piechoty Legionów w Zamościu. Funkcję tę pełnił do stycznia 1939 roku, kiedy przeniesiono go do Warszawy na stanowisko dowódcy 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”, stacjonującego w Cytadeli Warszawskiej.

Podczas kampanii wrześniowej

Już w pierwszych dniach kampanii jego oddział prowadził ciężkie walki odwrotowe, ostaniając wycofujące się jednostki Armii „Modlin”. Sosabowski potrafił utrzymać dyscyplinę i zdolność bojową pułku mimo chaosu odwrotu i przewagi niemieckiej. Dzięki temu jego żołnierze skutecznie powstrzymywali napór przeciwnika, umożliwiając innym oddziałom uporządkowane wycofanie i ponowne zajęcie pozycji obronnych.

Od 14 września dowodził odcinkiem „Grochów” podczas obrony Warszawy. 21 pułk piechoty należał do jednostek, które szczególnie wyróżniły się w walkach o stolicę. Za postawę w kampanii wrześniowej Sosabowski został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Po kapitulacji Warszawy trafił do niewoli niemieckiej. 30 września 1939 roku, wywożony wraz z synem do obozu przejściowego w Żyrardowie, upozorował chorobę i zdołał zbiec. Już w pierwszych dniach października wrócił do okupowanej Warszawy i wstąpił do konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski.

Wśród aliantów

Po klęsce kampanii wrześniowej dostał się do niewoli niemieckiej, jednak zdołał z niej uciec i przez Węgry dotarł do Francji, gdzie wstąpił do odtwarzanych Polskich Sił Zbrojnych. W 1940 roku, po jej upadku, trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie powierzono mu organizację wojsk spadochronowych – 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, pierwszą polską jednostką tego typu, przeznaczoną do działań desantowych na froncie zachodnim.

Brygada, dowodzona przez Sosabowskiego, została włączona do alianckiego planu operacji „Market Garden” i we wrześniu 1944 roku wzięła udział w walkach pod Arnhem. Zrzucona w rejon Driel uczestniczyła w działaniach mających na celu utrzymanie przepraw przez Ren i wsparcie brytyjskiej 1 Dywizji Powietrznodesantowej. Mimo odwagi i dużych strat poniesionych przez polskich spadochroniarzy, niepowodzenie całej operacji doprowadziło do kon-

fliktu generała z brytyjskimi przełożonymi. W efekcie w grudniu tego roku odsunięto go od brygady i skierowano do służby w jednostkach etapowych i wartowniczych. Za bitwę pod Arnhem został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po wojnie, podobnie jak wielu oficerów Wojska Polskiego, pozostał na emigracji. By utrzymać siebie i rodzinę, pracował fizycznie, tak jak gen. Karasiewicz-Tokarzewski czy gen. Stanisław Maczek.

Bez laurów

8 czerwca 1946 roku w Londynie odbyła się Parada Zwycięstwa zorganizowana dla uczczenia pokonania Niemców i Japonii. Ulicami miasta w kilkusetkilometrowym pochodzie przeszli żołnierze sił alianckich ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, a także m.in. Grecy, Hindusi, Nepalczyki, Fidżyjczycy (sanitariusze) oraz oddziały z Libanu (formacje policyjne i bezpieczeństwa), łącznie przedstawiciele blisko 30 państw koalicji antyhitlerowskiej.

Polaków wśród nich nie było. Brytyjczycy, nie chcąc drażnić ZSRS, który uważał Polskę za swoją strefę wpływów, wykluczyli ich z defilady. Zaprośili tylko pilotów dywizjonu 303, wstawionego w bitwie o Anglię, którzy mieli maszerować w szeregach RAF. Ci jednak solidarnie odmówili udziału.

Sprawa odbiła się szerokim echem. Zwłaszcza że polskie formacje zbrojne pod koniec wojny były czwartą co do wielkości armią aliancką – po ZSRS, USA i Wielkiej Brytanii, a pod względem poniesionych strat jedną z dwóch najciężiej doświadczonych. Winston Churchill, przemawiając w Izbie Gmin, powiedział:

„Wyrażam głęboki żal, że żaden z oddziałów polskich, które walczyły u naszego boku w tylu bitwach i które przelały swoją krew dla wspólnej sprawy, nie zostały dopuszczone do udziału w Paradzie Zwycięstwa. Będziemy w tym dniu myśleli o tym wojsku. Nigdy nie zapomnimy o ich dzielności, ani o ich bojowych wyczynach, które związane są z naszą własną sławą pod Tobrukiem, Cassino i Arnhem”.

W sercach żołnierzy

Stanisław Sosabowski zmarł 25 września 1967 roku na zawał serca w szpitalu w londyńskiej dzielnicy Hillingdon. Miał 75 lat. Pogrzbem odbył się 30 września 1967 w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

W 1969 roku wierni swemu dowódcy spadochroniarze generała przywieźli jego prochy do Polski, gdzie spoczęły – zgodnie z jego wolą – na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

Słowo Polskie

Ceny mieszkań na Ukrainie idą w górę

W ciągu ostatniego roku na rynku pierwotnym i wtórnym wzrosty odnotowano niemal we wszystkich regionach kraju. Najwięcej za własne lokum trzeba zapłacić w Kijowie oraz na zachodzie, najmniej natomiast w miastach położonych blisko linii frontu.

Największym zainteresowaniem cieszą się mieszkania w przedziale 30-60 tys. dolarów.

Na rynku wtórnym najdroższe jednopokojowe mieszkania sprzedawane

są we Lwowie (ok. 71-73 tys. USD; 292 tys. PLN), w Kijowie (ok. 70-72 tys. USD) oraz w Użhorodzie (ok. 67-69 tys. USD). Najtańsze kawalerki można kupić m.in. w Zaporozżu (ok. 15-16 tys. USD), Mikołajowie (ok. 20 tys. USD) i Charkowie (ok. 23-24 tys. USD).

W ujęciu rocznym największe wzrosty cen mieszkań jednopokojowych odnotowano w Tarnopolu (ok. 32-37 proc.), a także w Odessie i Równem (ok. 20-25 proc.). W części miast przyfrontowych ceny pozostają stabilne – w Kropywnyckim i Mikołajowie – lub spadają – przykładowo w Zapo-

rozu notowano spadki rzędu kilku-kilkunastu procent.

W segmencie mieszkań dwupokojowych najwyższe ceny występują w Kijowie (ok. 110-115 tys. USD), Lwowie (ok. 100-102 tys. USD) i Użhorodzie (ok. 95-100 tys. USD). Najtańsze lokale znajdują się w Zaporozżu (22,3 tys. USD; 60 tys. PLN) i Mikołajowie (32,6 tys. USD; 130,4 tys. PLN). Największe wzrosty w tym segmencie notowane są w Tarnopolu (ok. 30-34 proc.) oraz w części miast zachodnich i centralnych.

Podobna tendencja widoczna jest na rynku mieszkań trzypokojowych. Naj-

droższe pozostają lokale w Kijowie (ok. 160-165 tys. USD; 660 tys. PLN), Lwowie (ok. 126-130 tys. USD; 520 tys. PLN) oraz Użhorodzie (ok. 112-119 tys. USD; 476 tys. PLN). Najsilniejsze wzrosty cen odnotowano m.in. w Sumach (ok. 35-45 proc.). W Łucku ceny nie uległy zmianie, natomiast w miastach przyfrontowych rynek pozostaje stabilny lub wykazuje tendencję spadkową. Najtańsze mieszkania trzypokojowe można kupić w Zaporozżu (31,5 tys. USD; 126 tys. PLN – spadek o 10 proc.) oraz w Mikołajowie (43 tys. USD; 172 tys. PLN).

Na rynku pierwotnym najwyższe ceny metra kwadratowego nowych mieszkań notowane są we Lwowie (ok. 65 tys. hrywien/mkw.), w Kijowie (ok.

57 tys. hrywien/mkw.), a także w Odessie i Użhorodzie (ok. 50-51 tys. hrywien/mkw.).

Ceny mieszkań na Ukrainie rosną i – jak informuje agencja UNIAN, powołując się na ekspertów z branży – będą nadal rosnąć. Na sytuację wpływają inflacja, napływ przesiedleńców wewnętrznych oraz zróżnicowana sytuacja bezpieczeństwa w poszczególnych regionach kraju. W relatywnie bezpiecznych obszarach rosnący popyt napędza wzrost cen, natomiast w regionach przyfrontowych ograniczona aktywność gospodarcza oraz ryzyko związane z działaniami wojennymi stabilizują ceny lub prowadzą do ich spadku.

Słowo Polskie



Bolesław Kolasa – legenda polskiego hokeja

Urodzony we Lwowie zawodnik i trener przygodę z tą dyscypliną rozpoczął jako napastnik w lwowskich klubach Pogoń i Spartak. Po wojnie współtworzył potęgę hokejowej Polonii Bytom. Reprezentował Polskę na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz w 1948 roku.

Bolesława Kolasę cechowały pracowitość, skromność i silny charakter. Dzięki sportowym osiągnięciom należał do grona zawodników, którzy współtworzyli rozwój polskiego hokeja i pozostawali ważnym punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń hokeistów.

Urodził się 25 października 1920 roku we Lwowie jako syn Karola i Władysławy z domu Budzickiej. Ukończył lwowskie XI Gimnazjum Ogólnokształcące. Sportem interesował się od młodości. Już jako szesnastolatek rozpoczął grę w hokeja na lodzie w Pogoni Lwów. Trzy lata później przeszedł do Spartaka Lwów, w którego barwach występował w latach 1940-1941.

Po wojnie i przymusowym przesiedleniu trafił do Krakowa. Tam kontynuował karierę sportową. Z drużyną Wisły Kraków wywalczył wicemistrzostwo Polski w sezonie 1946-1947. W 1948 roku został zawodnikiem Polonii Bytom, gdzie grał na pozycji napastnika do 1952 roku. U schyłku kariery zawodniczej reprezentował jeszcze Budowlanych Gliwice (1952-1954).

W reprezentacji Polski zadebiutował podczas mistrzostw świata w Pradze (Czechy) w 1947 roku. W meczu z Belgią zagrał na prawym skrzydle ataku. W 1948 roku wystąpił na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz (Szwajcaria), gdzie polska drużyna hokejowa zajęła szóste miejsce. W bar-

wach narodowych rozegrał dziewięć spotkań i zdobył sześć bramek.

Po zakończeniu kariery zawodniczej poświęcił się pracy trenerskiej. Z Centralnym Wojskowym Klubem Sportowym (CWKS) Warszawa zdobył w 1951 roku tytuł mistrza Polski. Następnie był trenerem Polonii Bytom (1950-1952, 1967-1968), gdzie zajmował się także szkoleniem młodzieży. Na przełomie lat 50. i 60. pracował w Concordii Knurów, z którą w 1960 roku wywalczył awans do III ligi.

W opinii specjalistów należał do hokeistów dobrze wyszkolonych technicznie. Wyróżniał się umiejętnością organizowania akcji ofensywnych oraz dużą wytrzymałością, którą wykorzystywał zarówno jako zawodnik, jak i trener. Jego kariera sportowa stanowi przykład konsekwentnej pracy i przywiązania do dyscypliny.

Zawodowo pracował jako pracownik umysłowy w Zjednoczeniu Budownictwa Mieszkaniowego. W 1981 roku przeszedł na emeryturę.

Był żonaty ze Stanisławą z domu Gacek, z którą miał córkę Małgorzatę.

Zmarł 16 kwietnia 2007 roku w Bytomiu, gdzie spoczął na cmentarzu parafialnym przy ul. Powstańców Śląskich. Został odznaczony Złotą Odznaką Polskiego Związku Hokeja na Lodzie (1980).

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączyk

Módlcie się

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

„Módlcie się za mnie” – powiedziało dziecko pośród tłumy cicho, lecz serdecznie, lekko. Ile w tych słowach powagi i światła, gdy mała dusza do serc ludzi trafia.

Choć stoi pośród dorosłych w skupieniu, ma własny głos i miejsce na ziemi. Taki już los dziecka prostego, by przypominać ludziom drogę do Nieba.

Idzie do świątyni, rodziców przywołuje, dobrem i modlitwą wszystkich wychowuje. Pokazuje światu swoim małym sercem, jak żyć po chrześcijańsku wiernie i szczerze.

Od małego dziecka też trzeba wymagać, uczyć dobra, prawdy i Boga poznawać.

Tomasz Smoleń, Lublin

Kroniki wojenne Aurelii Wyleżyńskiej

Dziś pisarka niemalże nieznaną, w dwudziestolecu międzywojennym była popularną publicystką. Jej zapiski z lat 1939-1944 są bezcennym świadectwem okupacyjnego życia. O ich publikacji w języku ukraińskim pisze Witalij Perkun.

Kilka miesięcy temu ukazało się ukraińskie wydanie wspomnień Aurelii Wyleżyńskiej: *Аврелія Вилежинська, «Воєнні хроніки 1939-1942»* (Siedlce 2025). Polska edycja książki została opublikowana w 2022 roku.

Tłumaczenie publikacji na język ukraiński odbyło się w ramach projektu „Strefa przekładu – warsztaty tłumaczeniowe dla studentów i młodych naukowców z Ukrainy”, realizowanego przez Ośrodek Języka Polskiego i Kultury Polskiej Uniwersytetu w Siedlcach we współpracy z Karpackim Uniwersytetem Narodowym im. Wasyla Stefanyka. Przedsięwzięcie zostało dofinansowane przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA) i miało na celu kształcenie młodych tłumaczy oraz promocję polskiej literatury, historii i języka polskiego na Ukrainie.

Projekt koordynowała profesor US, dr hab. Beata Walęciuk-Dejneka, a inspiracją do jego realizacji była m.in. baza internetowa „Zapomniane pisarki polskie – odkrywanie utraconej historii”, stworzona na siedleckiej uczelni.

Aurelia Wyleżyńska (1881-1944) była pisarką i publicystką, dziś pamiętaną przede wszystkim dzięki swoim okupacyjnym dziennikom. Zginęła w pierwszych dniach powstania warszawskiego. Dzięki jej siostrze, Felicji Wyleżyńskiej, rękopisy ocalały i obecnie znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej oraz Archiwum Akt Nowych.

„Kroniki wojenne” są niezwykle cennym świadectwem życia Warszawy

pod okupacją. Autorka z reporterską wnikliwością opisywała codzienność mieszkańców miasta – ich lęki, drobne radości, problemy dnia powszedniego, a także refleksje o przyszłości Polski. Książka zainteresuje nie

tylko badaczy historii II wojny światowej, lecz także wszystkich czytelników pragnących lepiej zrozumieć rytm życia okupowanej Warszawy lat 1939-1944.

Witalij Perkun



Fot. domena publiczna

PZU przejmuje MetLife Ukraine

Największy polski zakład ubezpieczeń zawarł warunkową umowę zakupu 100 proc. akcji największego ubezpieczyciela na życie na Ukrainie, który ma ok. 50 proc. udziału w rynku i obsługuje blisko 900 tys. klientów.

Transakcja ma wzmocnić pozycję Grupy PZU w Europie Środkowo-Wschodniej oraz istotnie zwiększyć skalę działalności w segmencie ubezpieczeń na życie. Jak podkreśla kierownictwo spółki, wpisuje się ona w strategię budowy silnej grupy ubezpieczeniowej w regionie oraz dalszego rozwoju na rynkach, na których grupa już działa.

Operacja wymaga jeszcze zgody nadzoru finansowego. Została zabezpieczona ubezpieczeniem oferowanym przez KUKĘ, co ogranicza ryzyko zwią-

zane z działalnością w kraju objętym konfliktem zbrojnym.

„Ukraiński rynek ubezpieczeń na życie pozostaje relatywnie słabo nasycony na tle krajów regionu, co stwarza istotne możliwości dalszej ekspansji” – czytamy w komunikacie PZU. W ostatnich latach przeszedł on proces konsolidacji i restrukturyzacji, co zwiększyło stabilność działających na nim firm.

Dla Grupy PZU istotne są parametry przejmowanej spółki. MetLife Ukraine ma ok. 50 proc. udziału w rynku ubezpieczeń na życie, ok. 900 tys. klientów oraz silną pozycję kapitałową. W 2025 roku osiągnęła ok. 38 mln euro przychodów i 21 mln euro zysku netto, przy wzroście wyników o ok. 7 proc. rok do roku. W portfolio spółki znajduje się szeroka gama produktów – od indywidualnych i grupowych ubezpieczeń na życie, przez ubezpieczenia zdrowotne



Fot. PZU

i wypadkowe, po programy benefitów pracowniczych.

Z perspektywy Grupy PZU przejęcie oznacza także dostęp do rozbudowanej sieci sprzedaży, doświadczenia zespołu oraz dodatkowego know-how w zakresie produktów ubezpieczeniowych na rynku ukraińskim.

Wartości transakcji nie ujawniono. Nie podano też, pod jaką marką będą funkcjonować przejęte aktywa ani czy planowany jest ich rebranding.

Słowo Polskie

Grupa Kapitałowa PZU jest największą instytucją finansową w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. Na jej czele stoi PZU, które od 2010 roku jest notowane na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

Na rynku ukraińskim Grupa PZU operuje od 2005 roku poprzez spółki PZU Ukraina: PZU Ukraina (non-life), działającą w segmencie ubezpieczeń majątkowych, oraz PZU Ukraina Życie (life), działającą w segmencie ubezpieczeń na życie. Przed pełnoskalową agresją Rosji PZU Ukraina zajmowała 6. miejsce na rynku ubezpieczeń majątkowych z udziałem ok. 3,5 proc., natomiast PZU Ukraina Życie była jednym z liderów rynku ubezpieczeń na życie z udziałem ok. 11,1 proc. Ukraińskie spółki Grupy PZU zatrudniały przed 2022 rokiem około 700 osób i prowadziły sieć ponad stu placówek.

Apel o zwrot mienia katolickiego w Odessie

Na stronie parafii rzymskokatolickiej św. Wacława w Żytomierzu pojawił się apel dotyczący zwrotu zespołu seminarium duchownego i szkoły, wzniesionych w XIX wieku ze środków Kościoła rzymskokatolickiego. Obiekty są obecnie użytkowane przez instytucje państwowe.



Autorzy apelu podkreślają, że Kościół finansował budowę i późniejsze remonty obiektu, a także prowadził tam działalność edukacyjną i społeczną, obejmującą m.in. szkołę, szkołę mu-

zyczną oraz centrum pomocy. W ich ocenie działania te nie spotkały się z uznaniem, a wspólnota znalazła się pod presją. Przywołano słowa biskupa odesko-symferopolskiego Stanisława

Szyrokoradiuka, który miał powiedzieć: „Władze zobaczyły, że remont został przeprowadzony bardzo dobrze i od razu powiedzieli nam, że musimy opuścić ten lokal... Przez rok nie mieliśmy prądu, wyłączono nam wodę”. Obecnie wspólnocie pozostawiono jedynie około 10 proc. powierzchni budynku, czyli ok. 300 mkw z 3000 mkw.

Sprawa dotyczy kompleksu przy ul. Niny Strokatoj 23 w Odessie, stanowiącego część tzw. łacińskiego kwartału. Zgodnie z treścią petycji, obiekt został wzniesiony w 1849 roku ze środków Kościoła katolickiego i do 1917 roku pozostawał jego własnością. Jego powierzchnia wynosi 2967,4 mkw.

W centrum kompleksu znajdowała się katedra, a wokół niej funkcjonował rozbudowany zespół obiektów sakralnych, edukacyjnych i pomocowych, obejmujący m.in.: schronisko dla osób starszych, sklep kościelny, urząd diecezjalny, dom dochodowy, mieszkania duchownych, sierociniec, jadalnię, dom mieszkalny dla duchowieństwa, blok gospodarczy, stajnię, bibliotekę, Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, internat, jadalnię dla dzieci, szkołę katolicką oraz seminarium katolickie.

W petycji wskazano, że po dojściu bolszewików do władzy wszystkie te obiekty zostały znacjonalizowane i wykorzystane na różne cele publiczne, przy czym „katedra przez pewien okres służyła jako siłownia itp.”. Obecnie właścicielem kompleksu jest Zarząd Związkowy Ukrainy. W 2008 roku obiekt wpisano do rejestru zabyt-

ków nieruchomości Ukrainy (nr 117-Od, zarządzenie Ministerstwa Kultury z 20.06.2008 nr 728.0.16-08).

W okresie niepodległości Ukrainy Kościół katolicki odzyskał jedynie katedrę, natomiast pozostałe obiekty nie zostały mu zwrócone. W 2017 roku diecezja odesko-symferopolska zawarła umowę najmu części dawnej szkoły i seminarium duchownego o powierzchni 304,5 mkw., z której obecnie korzysta wspólnota.

W petycji podkreślono również skalę działalności pomocowej Kościoła i organizacji katolickich. Jak wskazano: „Diecezja Odesko-Symferopolska Kościoła Rzymskokatolickiego (kod EDR-POU 26301868) i założone przez nią charytatywne organizacje misyjne (zwłaszcza »Caritas-Spes-Odesa« i »Depol Ukraina«) tylko w okresie 2022–2025 przyciągnęły i udzieliły pomocy o wartości ponad 800 mln UAH osobom wewnątrznie przesiedlonym, dzieciom i ofiarom wojny”.

Autorzy apelują o przywrócenie historycznego mienia wspólnocie katolickiej, wskazując, że mogłoby to zarówno „przywrócić sprawiedliwość historyczną”, jak i wzmocnić działalność humanitarną Kościoła. Odwołują się przy tym do przepisów prawa ukraińskiego. Wskazują, że ustawa „O wolności sumienia i organizacjach religijnych” zobowiązuje państwo do ochrony praw organizacji religijnych. Podkreślają również, że zgodnie z Konstytucją Ukrainy Gabinet Ministrów Ukrainy (GMU) jest najwyższym

organem w systemie władzy wykonawczej. Przywołują także ustawę „O zarządzaniu przedmiotami państwowymi” z 21 września 2006 roku, zgodnie z którą obiektami państwowymi zarządza GMU i jego upoważnione organy oraz że GMU określa zasady zarządzania mieniem państwowym oraz podmioty, na które mogą być przenoszone uprawnienia zarządcze.

W części postulatywnej petycji autorzy wnoszą o: przedłożenie sprawy do rozpatrzenia Gabinetowi Ministrów Ukrainy, przekazanie budynku dawnej szkoły i seminarium katolickiego przy ul. Niny Strokatoj 23 w Odessie diecezji odesko-symferopolskiej Kościoła rzymskokatolickiego jako obiektu wzniesionego ze środków wspólnoty i znacjonalizowanego w przeszłości, stanowiącego część „łacińskiego kwartału”, a w przypadku braku możliwości natychmiastowego zwrotu – zapewnienie nieodpłatnego i nieokreślonego użytkowania, a w razie braku możliwości przekazania całości – przekazanie przynajmniej części obiektu o powierzchni 304,5 mkw., z której obecnie korzysta diecezja.

Treść petycji dostępna jest na stronie petycje.kmu.gov.ua. Zbiórka podpisów rozpoczęła się 31 marca 2026 roku i potrwa 90 dni. Do jej poparcia uprawnieni są obywatele Ukrainy korzystający z systemów elektronicznej identyfikacji.

Słowo Polskie za: parafia św. Wacława w Żytomierzu

Z Watykanu wyruszyła 150. ciężarówka z pomocą

Transport został zainicjowany przez papieskiego jałmużnika abp. Luisa Marína de San Martín, który z tej okazji odwiedził greckokatolicką bazylikę św. Zofii w Rzymie, skąd wyruszył konwój z darami dla potrzebujących mieszkańców Ukrainy. „Miłość bliźniego jest właściwą reakcją chrześcijan na szerzącą się na świecie nienawiść” – zauważył hierarcha.

„To już 150. ciężarówka, która wyrusza z naszej bazyliki” – powiedział jej rektor ks. Marco Semehen. Wiele z wysyłanych na Ukrainę darów zebrano z pomocą Gubernatoratu Państwa Watykańskiego oraz Fundacji Banco Far-

maceutico. Są to palety różnych leków, głównie antybiotyków i środków przeciwzapalnych, przeznaczonych dla szpitali i do dystrybucji wśród lokalnej ludności za pośrednictwem sieci ukraińskich wolontariuszy.

„Zebraliśmy wszystko, co może się przydać – wyjaśnił abp Luis Marín de San Martín – mając na uwadze przede wszystkim potrzeby osób najbardziej wrażliwych, chorych i dzieci. Przekazano im przede wszystkim leki, paczki rodzinne, środki higieniczne, koce termiczne, żywność oraz mnóstwo ubrań doskonałej jakości”.

„Dla Ukrainy ta ciągłość pomocy płynącej z Watykanu ma ogromne znaczenie – zaznaczył ks. Marco Semehen. – Najpierw za pośrednictwem papieża Franciszka i kard. Krajewskiego, a te-

raz papieża Leona XIV i abp. Marína de San Martín, potwierdza się, że miłość Ojca Świętego wobec tych, którzy cierpią z powodu działań wojennych, trwa zarówno poprzez modlitwę, jak i konkretne działania. Zwłaszcza że wraz z przedłużaniem się wojny zauważyliśmy spadek zainteresowania potrzebami ludności”.

Arcybiskup de San Martín, który od tego roku jest także prefektem Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia, nie ukrywał wzruszenia i zadowolenia z powodu tej nowej misji humanitarnej, która wkrótce zostanie zrealizowana. „Kościół – podkreślił – to nie tylko teoria, nie tylko doktryna, ale także praktyka, to Ewangelia przeżywana w praktyce, świadectwo miłości bliźniego. A widok tak hojnego zaangażowania jest dla mnie powodem wielkiej radości”.



Zaangażowanie tak wielu osób we wspieranie dzieci, które Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia koordynuje i realizuje, stanowi właściwą reakcję chrześcijan na szerzenie się nienawiści na świecie. „Okrzyk: »pokój, pokój, pokój!«

– zaznaczył abp Marín de San Martín – musi dotrzeć do umysłów i serc wszystkich. Przed nami jeszcze długa droga. Nadal potrzebujemy prawdziwego nawrócenia”.

Słowo Polskie za: Vatican News

Dzień skupienia duchowieństwa diecezji łuckiej



Kapłani spotkali się 12 maja w parafii św. Antoniego w Korcu na wspólnej modlitwie i refleksji nad cierpieniem oraz pomocą rodzinom dotkniętym wojną. W programie znalazły się konferencja i adoracja. Eucharystii przewodził bp Witalij Skomarowski.

Spotkanie rozpoczęła konferencja ks. Konstantina Morozowa zatytułowana „Cierpienie jest niewinne”. Kapłan, od-

wołując się do historii biblijnego Hioba, opowiedział o projekcie „Daj Matce Nadzieję”, wspierającym kobiety, których synowie lub córki zginęli na wojnie.

Ks. Morozow tłumaczył, że pierwszym etapem pomocy nie są gotowe odpowiedzi ani proste pocieszenia. Pierwszym krokiem w towarzyszeniu osobom pogrążonym w żałobie jest wspólne przeżywanie cierpienia i kontemplacja Chrystusa. Dopiero później rodzi się przestrzeń do wzajemnego wsparcia i terapii, w której uczestnicy

pomagają sobie nawzajem przejść przez doświadczenie straty.

W programie dnia znalazły się także nabożeństwo majowe, Liturgia Godzin, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz możliwość spowiedzi. Mszy św. przewodniczył bp Witalij Skomarowski.

Homilię wygłosił proboszcz parafii w Korcu ks. Tomasz Chopor, który przypomniał, że Eucharystia pozostaje miejscem duchowego umocnienia i odroczyznym w Chrystusie.

Słowo Polskie za: rkc

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Denys Ogorodnjczuk,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)



Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja



Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі